

Nr 73 9 III 90 cena 500zł

REGION

tygodnik

ZR

NSZZ

SOLIDARNOSĆ

Dolny

Śląsk



KTO PODNIESIE MANDAT ?

- II ZJAZD REGIONU

ZSRR. W pierwszej turze wyborów do Rad Najwyższych republik w Mołdawii zdecydowanie prowadzi Front Ludowy, bloki demokratyczne w Rosji i na Ukrainie, Front Narodowy na Białorusi, a jedynie w Tadżykistanie - komuniści. W drugiej turze wyborów na Litwie miażdżące zwycięstwo odniósł 'Sajudis, a także niezależna od Moskwy Litewska Partia Komunistyczna.

ZSRR. Rada Najwyższa zaaprobowala wstępnie projekt ustawy o powołaniu urzędu prezydenta o bardzo szerokich kompetencjach. Deputowani z republik bałtyckich i Gruzji opuścili salę obrad. Nowa ustawa o ziemi przewiduje prawo prywatnego posiadania gruntów przez tych obywateli, którzy uzyskają aprobatę specjalnych komisji i będą mogli bezpłatnie wchodzić w posiadanie gruntów spółdzielczych i państwowych z prawem ich dziedziczenia w obrębie rodziny, jednak bez możliwości ich sprzedaży, darowizny i dzierżawy prywatnym najemcom. Niebawem rozpatrywany będzie projekt ustawy o trybie występowania republik ze składu Związku Radzieckiego.

NIKARAGUA. Po zwycięstwie wyborczym Narodowej Unii Opozycji - UNO, prezydent - elekt Violetta Barrios de Chamorro, która ma przejąć władzę 25 kwietnia, zapowiedziała, że będzie respektowała wolę tych rodaków, którzy głosowali na sandinistów: "Pragnę narodowego pojednania. Chcę być prezydentem wszystkich Nikaraguańczyków" oraz zaapelowała do kontrast o złożenie broni i spokojny powrót do domów.

WĘGRY. Najnowsze sondaże opinii wykazują, że na odegranie znaczącej roli po wyborach 25 marca szansę mają cztery partie: Forum Demokratyczne, Związek Wolnych Demokratów, Niezależna Partia Drobnych Posiadaczy i Partia Socjalistyczna, która powstała w miejsce rozwiązanej partii komunistycznej.

CZECHOSŁOWACJA. Na zjeździe związków zawodowych oficjalnie rozwiązano dotychczasową centralę ROH i powołano konfederację nowych związków branżowych. Inaczej niż w Polsce, nowe związki powstały ze starych, a nie obok nich.

ZSRR. Strajk 22 kopalń Doniecka może wkrótce przenieść się na cały Donbas i inne zagłębia węglowe.

NEPAL. Po krwawym stłumieniu przez władze masowych demonstracji na rzecz swobód demokratycznych, stolicę kraju - Katmandu - ogarnął strajk generalny. Zorganizował go Ruch na Rzecz Przywrócenia Demokracji grupujący osiem nielegalnych partii politycznych (w tym najbardziej wpływowe - liberałów i komunistów), domagający się wprowadzenia demokracji i monarchii konstytucyjnej w rządowym autokratycznie królestwie, w którym od 1960 roku wszelka działalność partii politycznych jest zakazana.

FINLANDIA. "Po raz pierwszy ulega samolikwidacji partia komunistyczna na Zachodzie, w dodatku jedna z największych, najstarszych i najbardziej wpływowych" - napisał Reuter po ogłoszeniu zakończenia działalności przez Komunistyczną Partię Finlandii, która przekazała swój majątek tworzącemu się właśnie Związkowi Lewicy. (emce)

Po 23 latach przerwy wznowione zostały stosunki dyplomatyczne z Izraelem. Podpisanie protokołów przez ministrów Krzysztofa Skubiszewskiego i Mosze Arensa odbyło się w obecności premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Ambasadorem Polski przy EWG w Brukseli mianowany został Jan Kulakowski - były sekretarz generalny światowej Organizacji Pracy (jedna z trzech światowych central związków zawodowych) w latach 1976 - 77, 1981 i 1985.

KKW zwróciła się do Senatu o zablokowanie przyjętej przez Sejm ustawy o przedsiębiorstwie państwowym. "Pod nieobecność wielu posłów OKP Sejm przyjął poprawki do projektu rządowego, uniemożliwiające weryfikację dotychczasowych dyrektorów przedsiębiorstw i wydłużające ich kadencję na czas

nieokreślony." W pracach nad projektem ustawy emerytalnej eksperci "S" będą występować przeciwko odpłatności za leki dla emerytów.

Minister sprawiedliwości wniósł rewizję nadzwyczajną żądając unieważnienia rejestracji Stowarzyszenia Wspierania Porządku Publicznego powstałego na miejsce ORMO.

"W ciągu miesiąca partia urosła z 5 do 47 tys. członków" - oświadczył sekretarz generalny Socjaldemokracji RP Leszek Miller. Ordynacja wyborcza do samorządu terytorialnego powinna, zdaniem SdRP, zapewniać udział różnych partii, ruchów, mniejszości narodowych w organach samorządu, a nie monopol komitetów obywatelskich. Program gospodarczy SdRP będzie zawierał ostry sprzeciw wobec bezrobocia i apel

do rządu o interwencję.

W konferencji "Centro - prawnica w Polsce" wzięło udział blisko 250 uczestników i obserwatorów z kilkudziesięciu partii.

Każda z trzech partii chłopskich wystartuje do wyborów samorządowych oddzielnie.

W ciągu najbliższych dwóch tygodni PSL "Odrodzenie" ma przedstawić "korekcyjny program gospodarczy, dotyczący polityki rolnej".

Rząd przygotował nową wersję projektu ustawy o powołaniu Agencji Rynku Rolnego. Jej prezesa będzie powoływał premier a nie Rada Nadzorcza. W ramach jej działalności w lutym rozpoczął się skup interwencyjny nadwyżek mięsa i zboża, dalej przyjdzie kolej na masło i mleko.

(emce)

ZARZĄD
REGIONU
Przewodniczący
Władysław Frasyniuk

- 1) P. Bednarz
- 2) K. Bernacki
- 3) A. Bogacka
- 4) J. Czyczerski
- 5) J. Dul
- 6) T. Fedorowicz
- 7) E. Folcik
- 8) J. Gaca
- 9) S. Grabarczyk
- 10) G. Grześkowiak
- 11) L. Herbst
- 12) E. Jaroszewski
- 13) P. Jaszcza
- 14) I. Józwicka
- 15) B. Karauda
- 16) M. Kochanowski
- 17) E. Krywejkó
- 18) A. Lange
- 19) J. Langer
- 20) S. Leszczyński
- 21) W. Lica
- 22) R. Maj
- 23) B. Marek
- 24) R. Mocek
- 25) L. Nowak
- 26) Z. Oliwa
- 27) M. Janyszek - Pacuszko
- 28) K. Pajakowski
- 29) Z. Prokopowicz

- 30) K. Rusiecki
- 31) A. Sierzputowski
- 32) Z. Smolak
- 33) E. Szumiejko
- 34) Z. Śliwiński
- 35) R. Traczyk
- 36) W. Wasinski
- 37) K. Włodarczyk
- 38) K. Wojtyła
- 39) T. Wójcik

KOMISJA
REWIZYJNA

- 1) F. Brzozowska
- 2) M. Calińska
- 3) D. Czerwińska
- 4) A. Konieczna
- 5) Z. Kozica
- 6) Z. Kuźniar
- 7) A. Kwiatkowski
- 8) B. Lewkowicz
- 9) Z. Lipnicki
- 10) Z. Lipowski
- 11) I. Martyniak
- 12) D. Mysliwiec
- 13) M. Piszczek
- 14) Z. Rupnicki
- 15) A. Stefanicki
- 16) J. Swakoń
- 17) K. Synkowski
- 18) A. Tarczewski
- 19) T. Tenerowicz
- 20) E. Wróbel
- 21) E. Zołyniak

DELEGACI
WYBRANI
NA ZJAZD
KRAJOWY

- 1) P. Bednarz
- 2) E. Bielawski
- 3) K. Bernacki
- 4) A. Bogacki
- 5) R. Bubnicki
- 6) M. Calińska
- 7) W. Detko
- 8) J. Dul
- 9) J. Filipek
- 10) E. Folcik
- 11) W. Frasyniuk
- 12) J. Gaca
- 13) W. Grocki
- 14) G. Grześkowiak
- 15) L. Herbst
- 16) E. Jaroszewski
- 17) P. Jaszcza
- 18) I. Józwicka
- 19) F. Kamiński
- 20) M. Kamiński
- 21) B. Karauda
- 22) A. Konieczna
- 23) Z. Korczowski

- 24) A. Kosmański
- 25) M. Krzemieński
- 26) J. Kuźnierek
- 27) Z. Kuźniar
- 28) A. Lange
- 29) J. Langer
- 30) Z. Lipnicki
- 31) P. Majchrzak
- 32) R. Mocek
- 33) J. Murzyn
- 34) A. Nosewicz
- 35) L. Nowak
- 36) Z. Nowicka
- 37) Z. Oliwa
- 38) T. Orlicz
- 39) M. Janyszek - Pacuszko
- 40) K. Pajakowski
- 41) I. Pałac
- 42) W. Piatkowski
- 43) K. Rusiecki
- 44) A. Sierzputowski
- 45) Z. Smolak
- 46) M. Smyk
- 47) L. Szewc
- 48) E. Szumiejko
- 49) Z. Śliwiński
- 50) A. Tarczewski
- 51) R. Traczyk
- 52) Z. Wałęsa
- 53) W. Wasinski
- 54) J. Waszkiewicz
- 55) K. Włodarczyk
- 56) K. Wojtyła
- 57) T. Wójcik
- 58) R. Wrzesiński
- 59) L. Zołyniak

W historycznym procesie nazywania miana wzgórz, mostów, ulic brały się przeważnie z cech topograficznych terenu (pagórki, zarzewienie itp.), od obiektów czy miast, w kierunku których biegły, od zawodów ludzi przy nich mieszkających, ich działalności handlowej itd. Dzięki temu systemowi jeszcze dziś można się zorientować w funkcjonowaniu miasta, jego zasięgu terytorialnym (nazwy od bram i bastionów) itp. - Nazwy odosobowe są znacznie późniejszym wynalazkiem.

Nazywamy Wrocław

Przed powstaniem Komisji Nazewnictwa nazwy ulicom Wrocławia nadawały władze miasta. Arbitralnie i niekompetentnie. Powstały wtedy ulice: Nowotki (najprawdopodobniej powróci historyczna Krupnicza), Rosenbergów, Młodej Gwardii, historyczną Odrzańską zamieniono na Studencką itd. W 1960 powstała Komisja Nazewnictwa Ulic Towarzystwa Miłośników Wrocławia (w roku 1963 uzyskała uprawnienia oficjalnego organu Rady Narodowej). I zaczęła nazywać. Działają w niej ludzie bardzo różnych profesji - od fizyka teoretyka jakim jest obecny przewodniczący, dr Bernard Janciewicz, historyków, językoznawców do działaczy turystycznych. Znalazła nazwy dla ulic podwrocławskich wsi i miasteczek włączonych do Wrocławia, dla nowych miejskich ulic (Komisja stara się zachować stylizację np. do istniejącej Wietrznej (dodano Deszczowa), a także oczywiście zajęła się zamianami nazw już zużytych przez np. polityków. Przynajmniej 200 nazw funkcjonujących we Wrocławiu to dzieło Komisji. Czasem udaje się nazwać ulice nowego osiedla np. osiedle domków jednorodzinnych z 12 generałami (Sosnkowski, Sosabowski, Anders itd.), czasem nie (projektowane osiedle na Widawie, dla którego były już przygotowane ulice "profesorskie" w ogóle nie powstało). Komisja nie ma uprawnień do nazywania całych osiedli, mostów, wzgórz. Panuje tu całkowita dowolność. Stąd Osiedle Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (dzieło komisji osiedlowej), stąd podwójne nazwy (Most Swojszycki albo Bolesława Chrobrego). Nie zdołała też wywalczyć umieszczenia na tablicach informacyjnych całych nazw - dzięki temu z rogów ulic straszy niejaki n. Paderewski.

Bardzo dużo propozycji zmian przychodzi z zewnątrz. Przeważnie od starszych osób. Propozycje zgłaszają całe grupy: fotograficy, żeglarzy, kombatantów. I wszyscy chcą dla swoich szacownych protegowanych ulicy w środku miasta, a te od dawna są zajęte. Ostatnio pojawiła się taka okazja w zachodniej pierzei Rynku w

przejściach pod bramami do ul. Kielbaśniczej. Komisja wykorzystując historyczne godła kamieniczek zaproponowała nazwy: Przejście Elektorckie, Przejście Niebieskiego Słońca, Złotego Słońca, Pańskie, Gryfów, Złotego Orła. Po przegłosowaniu projektu w Komisji musi on być jeszcze (jak każdy) przegłosowany na sesji Rady Narodowej (jej uczestnicy mogą odrzucić propozycję lub przymusić swoją). Prasa na użytek własny nadała inne miano temu miejscu: Paśaż Gastronomiczny.

ZMIANY

Sprawą budżującą wiele emocji są zmiany nazw ulic. Przede wszystkim wiążą się one z kosztami (zmiany zapisów w księgach wieczystych - trwające latami i bardzo kosztowne, wpisy w dowodach osobistych, przedrukowywanie dokumentów i zmienianie pieczęci instytucji itd.). Dlatego Komisja postanowiła bronić Przewodników Pracy i K. Marksa - są za długie jak na nasze możliwości finansowe. Nie broniła Armii Czerwonej. Wręcz przeciwnie. O zmianę tej nazwy (jest już Armii Radzieckiej i było to przyczyną wielu pomyłek np. pogotowia ratunkowego) walczyła 10 lat. Jakiś pułkownik twierdził, że tych dwóch tak różnych pojęć pomylić ze sobą nie sposób. W 1989 roku Gottwalda zastąpił Piłsudski, zniknął plac Dzierżyńskiego i pl. Fintera i Kirowa, i Młodej Gwardii, która do lat 50-tych była ul. Chopina. Zdarzył się jednak (w 48) zlot zjednoczeniowy organizacji młodzieżowych, który utworzył ZMP, młodzi zaproponowali uczcić go ulicą Młodej Gwardii (będącej zresztą fikcją literacką) - Chopin musiał się wynieść. Znalaziono dla niego miejsce wyrzucając Paderewskiego. Na zawsze. W 1983 Paderewskiego wrócił. Komisja chcąc wrócić Paderewskiego zaproponowała przeniesienie go na Młodej Gwardii, ale wtedy przyszedł pewien pan, oznajmił, że jest jednym z tych młodych ze zlotu i że szkoda. Ostatecznie, bez konsultacji z Komisją, upchnięto Paderewskiego zamiast Alei Olimpijskiej (bo te zawody były w

36 r. i to nie nasza olimpiada). Młoda Gwardię (w 89) zastąpił L. Różycki - kompozytor. Zupełnie nowych ulic powstało w ub. r. 40.

Komisja dysponuje materiałami i wiedzą pozwalającą na prawidłowe nazywanie i planowanie nazw - niekonsultowanie się z nią powoduje w rezultacie komplikacje. Tak było np. z ul. Wejherowską, która funkcjonuje obecnie dla dwóch prostopadłych ulic. Podobnie bez konsultacji z Komisją, ale po konsultacjach z I-wszym sekretarzem i przew. Rady Narodowej zlikwidowano historyczną Pralacką (200 lat) i najstarszy odcinek Szczytnickiej (ok. 500 lat) - teraz są tam: ul. kardynała Kominka i kardynała Hlonda. Sprawę przeprowadzono w trybie nagłym, a wszelkie propozycje Komisji innej lokalizacji ulic czczących pamięć tych niewątpliwie godnych szacunku duchownych napotykały na zarzut kardynała Gulbinowicza, iż jest to obrona nazw niemieckich z okresu kulturkampfu. Część Szczytnickiej, którą pozostawiono jest jej najmłodsza część - funkcjonuje dopiero od roku 1824.

LUdzie PISZA

i żądają ul. 6 Maja (powrót Wrocławia do Macierzy) - mamy już ul. 3 maja i 9 maja i pl. 1 maja i pl. Konstytucji 3 Maja - i znowu kłopoty z karetkami. Komisja poddaje tę propozycję pod dyskusję i czeka na listy.

(...) A dlaczego by we Wrocławiu brudnym, rozkopanym, zniszczonym, przez zwolenników Lecha nie dokonać zmian, np. Świerczewskiego przemianować na Lecha Wałęsy, a Świdnicką na Nikodema Dyzmy (...). A Środę Śl. na Köhlstadt, a moją ul. Fiołkową na ul. Bandyckich Zwyżek Cen. (...)

(...) Plac Engelsa proponuję na Osmańczyka - twórcy Rodła. Plac Kirowa przemianować właśnie na pl. Rodła (...). Przynajmniej połowa Polaków nie wie o Osmańczyku i Rodle. To wstyd. A kim był dla nas Kirow? Niczym".

(...) Marksa proponuję na Wojciecha Drzymały."

Jakiś pan od lat domaga się wycofania nazwy ul. Nożowniczej bo mu wstyd. Na Krowiej na szczęście nie mieszka nikt. Niektórzy zaś proponują likwidację Komisji.

MUZEUM

Zmiany pisowni, zamiany - to sporo zdjętych tablic informacyjnych, dokumentów, będą one zaczątkiem planowanego muzeum - powstanie też kartoteka historycznych nazw, ich genezy, zmian przestrzeni wieków. Tablic ostatnio Komisja się pozbyła (sprząta-czka), ale będą następne, o ile nie zdąży ich odebrać prywatni zbieracze.

Renata K.

NASZEGO POWSZEDNIEGO

Kościelna charytatywa sprzymierzyła się z pomysłowymi piekarzami. Efektem sojuszu stała się inicjatywa zagospodarowania 1000 bochenków chleba pozostających w trzech sklepach firmowych każdego piątku.

Pomysł jest prosty. Zanim nie-sprzedany chleb zamieni się w pą-

sę dla świń, leżąc w sklepie do poniedziałku, można go sprzedać już w piątek za poniedziałkową cenę 640 zł. Podobnie sprawa ma się z tzw. chlebem z wadami. Można by go odebrać prosto z piekarni za 1500 zł za bochenek codziennie. Tani chleb miałby trafić do ludzi ubogich. Inicjatorami tej akcji są: założyciel Fundacji św. Marcina, ks. E. Drzewiecki i kierownik piekarni na ul. Spizowej, E. Murawski. W przedsięwzięcie zaangażował się także prezes wrocławskich piekarzy, K. Czagan. Pomysłodawcy zaadresowali pomysł, licząc na jego realizację, do parafii na których tere-

nie sklepy piekarnicze znajdują się (ul. Spizowa, ul. Łokietka, ul. Wieczorka). Chleb trzeba sprawnie odebrać i rozdzielić. Do tego potrzebne są pieniądze, ludzie i transport. Proponuje się by przyłączyły się także Komitety Obywatelskie działające przy parafiach. Jedyne doświadczenie ma tu ks. Głód, który zakupił do swojej stołówki chleb ze sklepu przy ul. Spizowej. Trudności organizacyjne uniemożliwiły jednak ciąg dalszy.

Pomysłów i chleba nie brakuje. Oby nie zabrakło realizatorów idei.

Cdn.

Ofensywa dyplomatyczna Polski dotrze wkrótce do Paryża. Wzmocniony skład delegacji może sugerować, że gra idzie o wysoką stawkę. Chodzi o nakłonienie samego prezydenta Francji do poparcia polskiego stanowiska w kwestii granic i uczestnictwa w konferencji nazwanej już powszechnie "2 + 4".

Czy Kohl się przeliczy?

Propozycja rozszerzenia jej do sumy "2 + 5" - przynajmniej w kwestiach bezpośrednio nas dotyczących jest, jak ocenił Janusz Onyszkiewicz, "sprawą nie tylko ambicji narodowych. Jest to sprawa konkretnych narodowych interesów".

Zrozumienie i poparcie dla tychże udało się uzyskać od razu jedynie ze strony obecnego, a więc jeszcze nie całkiem wiarygodnego, bo przedwyborczego, rządu NRD, a także Wielkiej Brytanii po nadzwyczaj udanej wizycie premiera Mazowieckiego w Londynie.

Nieoczekiwanie, wahania w tej kwestii wystąpiły początkowo u wschodniego sąsiada. Minister Szewardnadze zapewniał, że ZSRR będzie lojalnie reprezentować interesy Polski na planowanej konferencji i w związku z tym jej obecności nie uważa za konieczną. Wyłączeniści decydowania w kwestiach dotyczących Niemiec i ich ewentualnego zjednoczenia, mocarstwa dawnej koalicji strzegły zazdrośnie, a bywało, że i zadziwiająco solidarnie, jak zauważył stały komentator "G.W." Janusz Reiter. Z kolei Wałęsa, domagający się co prawda ostatnio wycofania wojsk radzieckich, podkreślił równocześnie, że poparcie sprawy uczestnictwa Polski w tych rozmowach będzie wreszcie realnym sprawdzianem wiarygodności ZSRR jako sojusznika. Być może nadszedł czas egzekwowania przyjętych zobowiązań również w drugą stronę.

Po konsultacjach ministra obrony i Szewskiego poparcie to wydaje się w końcu być zapewnione. Premier Mazowiecki kilkakrotnie ostatnio podkreślał, że rząd odpowiedzialny jest za całość spraw państwa oraz przywiązuje znaczną wagę do spraw bezpieczeństwa i obronności.

W odróżnieniu od Czechosłowacji i Węgier rząd Polski oświadczył, że nie będzie na razie podnosił kwestii wycofania wojsk radzieckich, mimo deklarowanej ostatnio ze strony Moskwy gotowości do podjęcia rozmów na ten temat.

Sprawa ich wycofania lub zakres i warunki obecności w Polsce uzależnione będą od statusu zjednoczonych Niemiec i ewentualnego

pozostania Rosjan we wschodniej ich części.

Neutralność

mimo propozycji Modrowa i wstępnego poparcia Moskwy dla jego 10 - punktowego programu, raczej nie wchodzi już w rachubę. Odrzucili ją stanowczo i Kohl i Genscher, a zgodził się z nimi również minister Skubiszewski podczas wizyty w Bonn. Neutralności i wynikającej stąd podobno możliwości pójścia Niemiec własną, trudną do przewidzenia drogą, obawiają się więc zarówno Polska i cały niemal Zachód, który widziałby zjednoczony kraj mocno osadzony w strukturach EWG i NATO.

O ile ta pierwsza kwestia nie budzi poważniejszych wątpliwości - przystąpienia do EWG chcą np. prawie wszyscy mieszkańcy NRD, już w 78 proc. żądający zjednoczenia, a zdaje się, że zgodzą się na to również Rosjanie - to zakres i forma ewentualnej przynależności do Paktu Północnoatlantyckiego pozostaje kwestią otwartą i budzi wyjątkową niechęć Moskwy.

Na Zachodzie panuje natomiast w tym wypadku niemal całkowita zgodność. Zjednoczone Niemcy w

NATO,

ale w jakiej formie: pełnego uczestnictwa, obecności jedynie w politycznych strukturach paktu, z wyłączeniem militarnych na wzór Francji i Grecji, czy też ograniczenia obecności wojsk niemieckich (i sojuszniczych - konieczność ich pozostania postulują wszystkie rządy zachodnie, rząd RFN i chyba także Polska) do zachodniej części zjednoczonego kraju. W tym ostatnim przypadku niejasny byłby wobec tego status militarny terytorium obecnego NRD w składzie całości państwa: buforowa strefa zdemilitaryzowana czy tymczasowe pozostanie przynajmniej części radzieckiego kontyngentu. W obu przypadkach należałoby zapytać się jak długo - w końcu władze zechcą jednak mieć suwerenność na całym swoim obszarze.

"Nie ma już siły zdolnej powstrzymać zjednoczenie Niemiec" stwierdził Adam Krzemiński w dys-

kusji redakcyjnej z publicystami z obu krajów niemieckich na łamach "Polityki". Czy wobec tego znajdzie się jeszcze siła zdolna skłonić Niemcy do ewentualnej redukcji militarnej czy nawet tylko do kontrolowania z zewnątrz poziomu zbrojeń.

Zapytany na konferencji prasowej w Londynie o ocenę możliwości przesunięcia granic NATO do Odry, premier Mazowiecki podobno "zignorował" pytanie, jak poinformowała "G.W.". Wydaje się, że akurat w tej kwestii rząd polski nie ma jasnej koncepcji. Ale też będzie to zależało od wielkich tego świata.

W innych sprawach stanowisko rządu jest na pewno wyraźne i stanowcze. Przede wszystkim

sprawa

zachodniej granicy nie może być przedmiotem sporów, dyskusji i przetargów. Oficjalne za twierdzenie jej przez delegację niemiecką konferencji z udziałem mocarstw, wymaga obecności przedstawicieli Polski. Status obserwatora bez prawa głosu premier odrzucił jeszcze w Londynie. Bardzo konkretną propozycją jest, aby przed ratyfikowaniem przez władze zjednoczonych Niemiec porozumienia z Polską uznającego m.in. nienaruszalność granicy (równoznacznego z traktatem pokojowym, którego dotychczas nie było), jego tekst w wspólnym uzgodnieniu był wcześniej parafowany przez obecny parlament RFN i parlament NRD po wolnych wyborach powszechnych, które nastąpią

18 marca.

Od daty pierwszych w pełni demokratycznych wyborów w tej części Europy bardzo wiele zależy. Dopiero wyłonienie wiarygodnego parlamentu i rządu we Wschodnich Niemczech będzie sygnałem do zwołania konferencji. Jej kształt i liczba uczestników, a tym samym obecność na niej Polski i pozytywne rozpatrzenie innych jej posulatów, może także zależeć od wyników powszechnego głosowania w NRD i wpływu jaki wywrze ono na nastroje polityczne w drugiej części Niemiec, które swoich wyborów oczekują jesienią.

Przedwyborcze sondaże aż w 52% wskazują na dynamiczną wschodnią SPD z Ibrahimem Boneho jako potencjalnych zwycięzców. Wszechstronnego wsparcia moralnego, propagandowego, finansowego i technicznego - organizacyjnego udziela jej systematycznie socjaldemokraci z RFN. Willy Brandt jest już honorowym przewodniczącym SPD w obu państwach.

Zaskakująco dobre notowania (ok. 20%) zyskuje ostatnio też dawna panująca SED, pod nową nazwą Partia Demokratycznego Socjalizmu pozostająca nadal najliczniejszym ugrupowaniem - skupia podobno jeszcze 900 tys. członków spośród dawnego 1,7 mln..

SPD ma ponad 200 tys. członków i dlatego najliczniejszym ugrupowaniem opozycyjnym jest jeszcze 300 - tysięczne Nowe Forum, do niedawna główna siła demokratycznych przemian, ostatnio gwałtow-

nie tracące popularność m.in. na rzecz socjaldemokratów. Obecnie Forum mogłoby zdobyć podobno już jedynie ok. 4% głosów.

Miarą zaniepokojenia lipskich władz Nowego Forum może być zdys-tansowanie się od jego, podobno zbyt lewicowego, berlińskiego zarządu i wejście na swoim terenie w porozumienie z "Sojuszem dla Niemiec" - koalicją trzech ugrupowań: CDU (niedawnego satelity komunistów), Demokratycznego Przełomu (jedną z pierwszych i głównych organizacji opozycyjnych) i Niemieckiej Unii Społecznej (konglomerat kilkunastu ugrupowań centrowych i prawicowych) - wspomagana aktywnie przez rządzącą CDU z RFN i osobiście kanclerza Kohla.

Szansę partii liberalnych w NRD - (postsatelicka Partia Liberalna - Demokratyczna, FDP, opozycyjna Demokracja Teraz) popieranych przez zachodnią FDP są raczej mniejsze. Natomiast większą niewiadomą będą Zieloni.

Niemal wszystkie, ale ostatnio z wyjątkiem związanego z bońską CDU "Sojuszu dla Niemiec", ugrupowania polityczne w obecnej NRD popierają bez zastrzeżeń polskie postulaty. Oficjalnie ogłosili to już SPD, PDS (dawna SED), FDP i Zieloni.

Jedynie skrajnie prawicowa Partia Republikanów otwarcie kwestionuje ostateczność granic. Jej popularność w RFN ostatnio wprawdzie bardzo osłabia (z 7 do 3%), to jednak znacznie wzrosła na znaczeniu w NRD, gdzie liczy nawet na 20 proc. elektoratu, mimo że jej działalność jest tam prawnie zakazana. W razie niedopuszczenia jej do wyborów, zapowiedziała ich bojkot.

Wynik wyborów w NRD będzie miał znaczący wpływ na

układ

sił politycznych w Republice Federalnej. Na jego korzystną zmianę mogą więc realnie liczyć socjaldemokraci, którzy deklarują poparcie dla obecnych polskich postulatów. Podobne stanowisko wyrażają także Zieloni i FDP z ministrem Genscherem. W tonie rządu federalnego ujawniła się pod tym względem znaczna różnica między FDP a CDU.

Kluczowe znaczenie ma jednak stanowisko kanclerza: "kwestia granicy na Odrze i Nysie jest sztucznie rozdmuchana przez Kohla ze względów wewnątrzpolitycznych, przy czym Kohl się przeliczył, gdyż tylko wystawia się przez to na ataki. Nie jestem pewien, czy odbiera w ten sposób głosy Republikanom, natomiast denerwuje nawet konserwatystów" - skomentował znany zachodnioniemiecki publicysta Peret Bender.

Wydawało się, że po oświadczeniu szefa urzędu kanclerskiego Rudolfa Seitersa o gotowości złożenia przez Bundestag i nowo wybraną Izbę Ludową NRD deklaracji o nienaruszalności polskiej granicy, stanowisko rządu RFN jest bardziej przychylne i kolejne problemy przestają istnieć. Jednak ostatnia propozycja kanclerza uzależniająca potwierdzenie granicy na Odrze i Nysie od zrze-

czenia się przez Polskę reparacji wojennych oraz od prawnego potwierdzenia swobód mniejszości niemieckich "wzbudziło zdziwienie rządu polskiego." "Wyborcza" nazwała to "Ko(h)lejnym stanowiskiem, a minister Niezabitowska stwierdziła, że "meandry kanclerza są lekko niepokojące".

Tym bardziej cenne jest

poparcie.

jakie polskim propozycjom udzielił m.in. prezydent Czechosłowacji w oficjalnym oświadczeniu oraz premier Włoch Giulio Andreotti podczas wizyt w Wielkiej Brytanii i USA.

Polska nie zamierza organizować kontrkonferencji sąsiadów Niemiec, ale takie inicjatywy są podobno przewidywane w przypadku przedłużania się starań o uczestnictwo w konferencji "2+4". Możliwość ich niepowodzenia "nie przewidujemy", jak stwierdziła minister Niezabitowska.

Lojalność wobec miasta

Rozmowa z Bogdanem Zdrojewskim, sekretarzem KO, Solidarność

Jesteście w trakcie budowania solidarnościowej listy wyborczej. Czy stosujecie ostre kryteria polityczne?

Bogdan Zdrojewski - WKO "S" nie jest partią ani stowarzyszeniem politycznym, choć rzecz jasna, biorąc udział w wyborach, włącza się do walki politycznej. Nasi kandydaci na radnych nie muszą wszakże reprezentować jednej politycznej opcji. Wystarczy, jeśli wywodzą się z Solidarności.

Kandydatów zgłaszają również lokalne Komitety Obywatelskie. Słyszałem, że nawet z tym ostatnim kryterium różnie bywa.

Bogdan Zdrojewski - Niewielka część komitetów sprawdza bardzo dokładnie związki z Solidarnością, wymaga wręcz kombatanckiej przeszłości, inne lekceważą w ogóle problem opcji politycznej czy związkowej, proponując członków byłej PZPR lub przefarbowującego się SD. Wszelkie skrajności wskazują na nowość sytuacji, brak doświadczeń i tradycji.

W tej sytuacji, musicie chyba określić jakieś polityczne minimum.

Bogdan Zdrojewski - Ludzie intuicyjnie określają je poprzez udział w Solidarności roku 80, nieprzynależność do PZPR i poparcie dla Mazowieckiego.

Jaki Twoim zdaniem powinien być ten przyszły solidarnościowy radny?

Bogdan Zdrojewski - Dyskusje, jakie prowadziliśmy w grupie robotniczej, złożonej z przewodniczących lokalnych komitetów, doprowadziły nas do wspólnego przekonania, że unikać trzeba zarówno dzielnicowych czy osiedlowych partykularyzmów, jak i wąsko pojętego profesjonalizmu.

Rada nie potrzebuje fachowców?

B.Z. - Potrzebuje, ale facho-

Negatywne stanowisko w tej kwestii zajmuje nadal rząd RFN, niechętnie - USA. Jednak na zakończenie ostatniego pobytu Kohla w Waszyngtonie, prezydent i kanclerz ogłosili odrębne komunikaty. Na zmianę amerykańskiego stanowiska może wpłynąć wizyta premiera Mazowieckiego w USA, zapowiedziana przed 18 marca, a już po spotkaniu polskiej delegacji z Francois Mitterandem.

Prezydent Francji jako jedyny z zainteresowanych nie wyraził dotąd oficjalnie swojego zdania w sprawie uczestnictwa Polski w konferencji. Minister Skubiszewski został zaproszony do Paryża już w listopadzie, prezydent Jaruzelski - dawno, a premier Mazowiecki - ostatnio. Jadą jednocześnie. Czy uda się uzyskać pełne poparcie prezydenta Mitteranda? Może to również zaważyć na stanowisku rządu USA, a w konsekwencji - również rządu zachodnioniemieckiego.

Cezary Marszewski

wiec nie zastąpi działacza. Nasz radny musi posiadać cechy pozwalające mu łatwo i szybko uzyskać dobrą orientację w różnych dziedzinach życia miasta, musi być chłonny, elastyczny - przede wszystkim jednak powinien mieć predyspozycje do pracy w zespole. Truizmem jest, że interes społeczny powinien być dla niego ważniejszy od prywatnego, że naturalną jego potrzebą będzie zasięgnięcie opinii również ze środowisk niechętnych jemu i jego grupie. Radny musi być lojalny wyłącznie wobec swego potencjalnego wyborcy, czyli społeczności miasta traktowanej jako całość - tych, którzy na niego głosowali i tych, którzy byli przeciw.

Brzmi to pięknie, ale coś nie za bardzo wierzę, by dzielnicowe czy osiedlowe komitety bądź grupy parafialne zgłaszały ludzi czujących odpowiedzialność za 700 tys., a nie 7 tys. sąsiadów i znajomych.

B.Z. - Z tym bywa bardzo różnie. Komitet ze Strachocina i Swojczyc już we wstępnym piśmie największy nacisk kładł na partykularny interes dzielnicy, który miałby się realizować za pośrednictwem dwóch mieszkańców tego osiedla gwarantujących ochronę środowiska w miejscu swego zamieszkania. Z kolei komitet przy parafii św. Elżbiety wysunął kandydata mieszkającego w zupełnie innej części miasta, uznając, że o jego wartości decydować powinny cechy charakteru i kompetencje zawodowe, a nie adres.

Większość komitetów jest dość wiekowa, powszechne są narzekania na brak młodzieży. Czy to samo dotyczy kandydatów na radnych?

B.Z. - Niekoniecznie, np. KO z Zaporoskiej wysunął dwóch uczniów technikum.

rozmawiał (k)

"Zgadzam się jeździć z każdym kierowcą - zwłaszcza z tym, który prowadzi w każdych warunkach" - powiedział kandydujący do Zarządu Regionu Eugeniusz Szumiejko. Owo wdzięczne motto spodobało się delegatom tym bardziej, że wypowie-

Wójcik wycofywał się konsekwentnie z wszelkich kontrowersji programowych. Tłumaczył, że program da mu Zjazd, a on go po prostu wykona - była to argumentacja w niezrozumiały sposób trafiająca delegatom do przekonania. Krytyka

flikt się nie zakończył i będzie - niestety - nadal wyznaczał kształt Związku. Tym bardziej, że dotąd konflikt ten był tak samo marginalny, jak marginalna była faktyczna rola RKS-u w działaniach dolnośląskiej "Solidarności". Udział RKS-u w Zarządzie Regionu tę sytuację zmienia.

Program i duch jedności

dział je Szumiejko pod adresem Frasyniuka: niedawny szef RKS-u szefowi RKW, co zrozumiano jako deklarację zażegnania trwającego od lat konfliktu. Duch pojednania rządził salą II Zjazdu Delegatów Regionu.

Ale konflikt rządził przebiegiem obrad.

Wybrano Zarząd, nie uchwalono dlań programu. Związek wchodzi w ciężkie czasy restrukturyzacji przemysłu i towarzyszącego jej bezrobocia. Zjazd nie dał odpowiedzi na żadne z pojawiających się w związku z tym pytań. Co da się powiedzieć o przyszłej działalności Związku w Regionie?

Normalnie odpowiedź zawarta była w wybranym składzie i przyjętych uchwałach.

konflikt

Był w dziwny sposób nierównorzędny. Ekipa RKW była znacznie liczniejsza i posiadała większe zaplecze. Miała za sobą dokonania (i błędy), które zna każdy. RKS jest tajny, co na sali nie budziło zastrzeżeń, co więcej w wyraźny sposób upraszczało np. składanie sprawozdań.

Wszyscy wiedzieli, że RKW i RKS to dwie strony konfliktu. Równocześnie jednak popierany przez RKS Tomasz Wójcik kategorycznie zaprzeczał swojemu zaangażowaniu w którymkolwiek z obozów. "Nie pochodzę z RKS-u - mówił - zostałem wybrany delegatem z okręgu wyborczego numer jeden". Tajność dodatkowo ułatwiła tę argumentację. Wójcik przedstawiał się jako ten, który w Porozumieniu na rzecz Demokratycznych Wyborów działał po to, by zapobiec rozłamom - nie ten, który bywa w nich stroną. Krytykował RKW głównie za to, że właśnie jako strona rozłam pogłębia. RKW z kolei jawiła się jako dotychczasowa władza w Związku z konsekwencjami dwójakiego rodzaju. Jako władza powinna po pierwsze być ponad podziałami - to co jest prawem RKS-u, który atakuje ekipę Frasyniuka, dla RKW jest zakazane. Po drugie władza RKW miała w oczach delegatów wszelkie cechy nomenklatury - ta tendencja była na Zjeździe bardzo silna.

RKS-u była (na żadnej narodowej zgody sali) niemożliwa. Zresztą sugestie powiązań Wójcika z RKS-em traktowano jak insynuacje. Uchwała Zjazdu wojewódzkiego, odsyłająca w obliczu konfliktu RKW - RKS wszelkie decyzje o władzach do Zjazdu Regionu, nie mogła być zrealizowana. Rzetelna dyskusja RKW - RKS w ogóle nie nastąpiła.

Stało się, jak się stało - szefem Regionu został Frasyniuk pozbawiony istotnej części swojego zespołu. Operacja ta miała wszelkie cechy "przycierania nosa", jeżeli wziąć pod uwagę brawka i śmiechy części zebranych na wieść o wyborczych klęskach Męcarskiego i Turki. Profesor Wiszniewski (przedstawiciel RKS w Komisji Wyborczej Regionu) stwierdził, że sala chce mieć Frasyniuka za szefa i Wójcika za jego zastępcę. Sugestia ta jest oczywiście wyrazem życzeń RKS-u - nie wiadomo jaką funkcję w Zarządzie Regionu będzie miał Tomasz Wójcik. Zjazd nie powiedział o tym ani słowa, a używając ulubionej argumentacji Wiszniewskiego można powiedzieć, że sugerowanie delegatom czegokolwiek poza tym, co sami powiedzieli w uchwałach jest nadużyciem. Wspomniane życzenia RKS-u trafiają jednak w każdym razie na grunt podatny o tyle, że istotnie (patrz reakcja na porażkę Turki i Męcarskiego), nie tylko uchwałami wyrażali delegaci swe stanowisko, a wolą Zjazdu było wyraźnie pogodzenie RKW i RKS-u we wspólnym Zarządzie Regionu.

W ciągu ostatnich lat takie próby kojarzyły się z zamiarem godzenia ognia z wodą. Jak będzie teraz?

Wkrótce po wypowiedzeniu cytowanego na wstępie pojednawczego motto Eugeniusza Szumiejko odszedł od mikrofonu przez nikogo o nic nie pytany. Nikt z "ludzi RKW" nie zgłosił żadnych zastrzeżeń pod jego adresem. Chwilę potem Szumiejko zgłosił zastrzeżenia do Męcarskiego. Litania zarzutów również dobrze mogła być przy tym adresowana do kogokolwiek z Prezydium RKW - również do Frasyniuka, którego jednak nie atakowano. Frasyniuk był już na szefa wybrany - jako kierowca, z którym Szumiejko chce jeździć. Mimo apeli o jedno jest zatem jasne, że kon-

Zjazd Regionu - najwyższa władza Związku - z całą świadomością uchylił się od odpowiedzi na pytanie o konsekwencje.

program

Programu oczywiście nie ma. Zjazd nie zdążył nawet podjąć na ten temat dyskusji. Wałbrzych i Legnica mają swoje uchwały. Wrocław ma projekt przygotowany przez RKW i szereg stwierdzeń Tomasza Wójcika. Te o dekomunizacji budzą największe emocje, ale nie one są najważniejsze. Wójcik sam przecież mówił, że trybunały dekomunizacyjne to tylko jedna z wielu jego propozycji, które można po prostu rozważyć. Ważniejsze jest to, że o strategii działań decydują delegaci. Nie wiadomo, co począć z deklaracjami o braku poważniejszych różnic programowych między nim a RKW, skoro pod koniec ostatniego dnia Zjazdu Wójcik powiedział, że projekt RKW jest absolutnie nie do przyjęcia i nie może stanowić podstawy dyskusji. Można się spodziewać, że dla dyskusji programowej konflikt RKW - RKS będzie miał równie istotne znaczenie, jak miał dla prac Zjazdu.

Delegaci zdecydowali o strukturze Regionu. Miało to znaczenie dla sporu personalnego, ponieważ utrzymanie silnych oddziałów wojewódzkich umacniałoby pozycję Wójcika - istotnie miałby wtedy rację profesor Wiszniewski: Wójcik musiałby zostać zastępcą Frasyniuka. Tak się jednak nie stało. Struktury pośrednie budziły głęboką niechęć delegatów. Przyjęto wersję o Międzyzakładowych Komisjach Koordynacyjnych. Wszelkie uprawnienia MKK z mocy statutu pochodzić mogą jedynie z delegacji odpowiednich uprawnień Zarządu Regionu, ponieważ jest on jedyną władzą Związku ponad Komisjami Zakładowymi. W dyskusji widoczna była jednak bardzo silna tendencja odwrotna, dążąca do związania finansów, działań i kompetencji MKK z zakładami.

Kilka głosów wyrażało partykularyzm branż i niechęć do podporządkowania ich strukturze terytorialnej Regionu. Można z całą pewnością powiedzieć, że Zjazd - najwyższa władza Regionu - składał się z ludzi myślących o sobie z perspektywy własnych zakładów, czy komisji międzyzakładowych. Jako władza Regionu praktycznie nie zdążył zaistnieć.

Trzy czwarte głosów dla Frasyniuka daje mu mocną pozycję i sporą swobodę w kształtowaniu Prezydium. To właśnie ono już wkrótce stanie wobec zadań bez precedensu w dotychczasowej historii "Solidarności".

Paweł Kasprzak

II Walne Zebranie Delegatów NSZZ "S" Regionu Dolny Śląsk

Trzy dni i trzy połówki nocy trwał regionalny zjazdowy maraton. Z uprawnionych 631 delegatów w piątek rano startowało 523, w poniedziałek o drugiej nad ranem kończyło 350 najwytrwalszych.

Dwanaście + siedem



Piątkowe przedpołudnie stało pod znakiem sprawozdań kolejnych szefów dolnośląskich struktur - Frasyniuka, Bednarza, Pinióra i Muszyńskiego. Legendarne 80 milionów przeobraziło się w prozaiczne 50 tys. dolarów - to niewdzięczne brzemie Józef Piniór zrzucił już dwa lata temu - symboliczny akt przekazania dokonał się jednak dopiero na tej sali. W tej części obrad dominował ekumenizm - delegaci przeforsowali głosowanie łącznego absolutorium dla RKS i RKW mimo, że Komisja Rewizyjna RKS nie przedstawiła żadnego dokumentu. Rozwiązując RKS Marek Muszyński ujawnił jednocześnie jedną osobę ze składu tejże komisji - ks. Stanisława Orzechowskiego. Samo jego pojawienie się na sali wywołało tak ogromny aplauz zebranych, że wszelkie pytania o szczegóły wydawały się nietaktem.

Po obiedzie rozgorzała dyskusja o ordynacji. Jak było do przewidzenia, emocje wzbudzały przede wszystkim listy cząstkowe województw i ziem. Ponieważ proporcje liczebności związkowych organizacji w województwach zostały podane już wcześniej, dyskusja skupiała się na reprezentacji ziem. Władysław Frasyniuk zaproponował wstępnie, by przyznać im trzy mandaty. Rozstrzygnięcie w tej sprawie przynieść miał jednak dopiero dzień następny.

Wieczorem rozpoczęło się zgłaszanie kandydatów na przewodniczącego. Po rezygnacji Bednarza, Mękarskiego, Karaudy, Waszkiewicz i Szumiejki na placu boju zostali Władysław Frasyniuk i Tomasz Wójcik. Pierwsza runda meczu RKW i RKS rozpoczęła się od autoprezen-

tacji obydwu kandydatów. Przewodniczący RKW mówił bardzo krótko, zwięźle podsumowując opisywane już przez nas wystąpienia w kampanii wyborczej: Związek otwarty, nowoczesny i współzarządzający; umiejętność łączenia różnych form działań zyskała nam uznanie w świecie; związek rozszczeniowy zechnąłby nas w beznadziejny konflikt z rządem, beznadziejny z uwagi na stan polskiej gospodarki; Związek powinien bronić nie tylko pracy i płacy, ale współkształtować przedsiębiorstwo wymuszając zmiany organizacyjne i kadrowe oparte wyłącznie na kryterium kwalifikacji. Frasyniuk zdecydowanie opowiedział się za zaangażowaniem Związku w politykę, jeśli rozumieć ją jako sztukę reprezentowania interesów, np. pracowniczych, nie zaś technikę zdobywania i utrzymywania władzy.

Tomasz Wójcik - "S" musi być związkiem silnym, bo jest naszą szansą na normalność; system skoczył się dzięki wytrwałej postawie tysięcy członków "S"; teraz dostrzegamy nasze wewnętrzne zróżnicowanie, ale chcemy pozostać w jednym Związku; w układzie pracodawca-pracownik jest coś naturalnego i antagonistycznego jednocześnie; pracodawca ma prawo wyboru pracownika, pracownik ma prawo do godziwej pracy i płacy oraz materialnych i duchowych warunków pracy; prasa związkowa powinna być jak wypolerowane lustro; liderzy Związku powinni pełnić ciężką służbę, a nie sprawować władzę. Wkrótce w naszym deklaracjach Tomasz Wójcik również opowiedział się za zaangażowaniem w politykę, jeśli przez nią rozumieć troskę o wspólne dobro.

Korowód zapytań rozpoczął Romuald Halicki z Zagłębia Miedziowego pytaniem do Tomasza Wójcika: - Niechętny stosunek do sejmowych wyborów oznacza, że nie stałbyś pan dziś na tej scenie, gdyby nie RKW. - Osobiście uważam, że negocjacje okrągłostołowe dały zbyt mało, umknęła nam duża przestrzeń negocjacyjna. Zrezygnowano z prawyborów wewnątrz Związku, straciliśmy lekcję obywatelskiej demokracji - odparował przewodniczący Politechniki. Riposta Frasyniuka była natychmiastowa: - Porozumienie jest efektem układu sił. Sami państwo wiecie, jak niewiele zakładów strajkowało w maju i sierpniu. Co do prawyborów - demokracja nie polega na tym, że wszyscy kandydują spod jednego sztandaru.

Pytania do obydwu kandydatów nie odbiegały od tradycyjnego już kanonu: stosunek do polityki Wałęsy, do Mazowieckiego, do przekształceń własnościowych ministra

Lisa, w jaki sposób ma wyglądać współpraca struktur regionalnych z sekcjami branżowymi i zawodowymi. W tej ostatniej kwestii Tomasz Wójcik dał się poznać jako zdecydowany przeciwnik silnych sekcji branżowych. Frasyniuk widział rzecz całą bardziej systemowo: - Krajówka wywalcza minimum płacowe, rzeczą struktur branżowych jest swobodne negocjowanie układów płacowych. Przewodniczący RKW podkreślił, że nie mniej ważne od branżowych są sekcje zawodowe, ponieważ zróżnicowanie interesów w obrębie branż jest ogromne.

Zapytani o możliwość współpracy, obydwaj kandydaci jej nie wykluczali.

W przerwie pytaliśmy kandydatów o typy co do wyników głosowania. Na trzydziestu indagowanych osób ani jedna nie przewidywała zwycięstwa Wójcika, część jednakże spodziewała się względnie równomiernego rozkładu głosów. Ostateczny wynik - 379 do 125 dla Frasyniuka. Eksplozja radości, jaka potem nastąpiła, dała RKW przedwczesne poczucie pełnego sukcesu.

W sobotę rano nadspodziewanie gładko rozstrzygnęła się sprawa oddziałów wojewódzkich - kolejno wstawiali przedstawiciele Świdnicy, Brzegu, Zgorzelca, Bolesławca, Dzierżoniowa a nawet Legnicy z żądaniem zniesienia niepotrzebnych struktur pośrednich. - "Oddział wojewódzki jest potrzebny, ale wyłącznie lokalnym działaczom z ambicjami". Właściwie tylko Edward Bielawski z Wałbrzycha bronił tej koncepcji - chodziło mu wszakże bardziej o odrębny region wałbrzyski, niż o oddział. W głosowaniu 222 delegatów wypowiedziało się przeciw oddziałom, jedynie 84 za.

Po przegłosowaniu ostatecznego kształtu list cząstkowych (ziemiom przypadły w udziale 4 mandaty) rozpoczęło zgłaszanie kandydatów do Zarządu regionu. Władysław Frasyniuk zgłosił swoją listę, która w cząstkach legnickiej i wałbrzyskiej pokrywała się ze składami wybranymi na zjazdach wojewódzkich. We wrocławskiej natomiast - poza Edwardem Folcikiem - były to nazwiska osób, które nie zgadzając się z linią programową Tomasza Wójcika - na zjeździe wojewódzkim zrezygnowały z kandydowania. Przewodniczący Komisji Wyborczej zgłosił w jej imieniu siódemkę wybraną 10 i 11 lutego, z sali zgłoszono prócz tego kilkunastu kandydatów. Prezentacja przebiegała gładko aż do momentu, w którym na scenę wyszedł zastępca Frasyniuka - Włodzimierz Mękarski. Kolejka chętnych do zgłaszania zastrzeżeń, czy raczej podchwytliwych pytań była dłuższa niż do wszystkich pozostałych kandydatów. Taktyka grupy RKS-owskiej (lista przez nią popierana krążyła po sali) stała się jasna - ciąć tuż przy władku. Jej ofiarą padli przede wszystkim trzej działacze Mękarski, Turko i Rupnicki. Po trzech turach sytuacja się wyklarowała - cząstki legnicka i wałbrzyska bez zmian (poza rezygnacją Bielawskiego po likwidacji oddziałów), wrocławska w konfiguracji 12 + 7.

Dwanaście z listy Frasyniuka, siedem wybranych wcześniej na zebraniu oddziałowym.

Paweł Kociba

PONIŻSZE WYPOWIEDZI POCZODZĄ Z RÓŻNYCH ETAPÓW ZJAZDU. O WRAŻENIA PYTALISMY ZNACZNIE WIĘCEJ OSÓB - BRAK MIEJSCA UNIE-MOZLIWIŁ NAM PUBLIKACJĘ CAŁOŚCI MATERIAŁU.

ANDRZEJ WISZNIEWSKI

Przewodniczący Komisji Wyborczej - reprezentował w niej RKS.

- Co Pan sądzi o II Walnym Zebraniu Delegatów Regionu i o wyborach do władz związkowych?

- Uważam, że II WZD Regionu Dolny Śląsk jest wielkim sukcesem naszego Związku. W procedurze wyboru delegatów wzięło udział ponad 78% związkowców, co jest liczbą znaczną - szczególnie, że jest to bodaj drugi co do wielkości region w Polsce. Trzeba też podkreślić, że Ordynacja Wyborcza była surowa, co wymagało od wielu organizacji zakładowych dużego wysiłku organizacyjnego. Muszę też z przykrością stwierdzić, że propagowanie wyborów nie należało do ulubionych tematów prasy związkowej. Jeśli pismo "Region" coś na ten temat pisało, to jedynie w kontekście małych wyborednych ataków na Komisję Wyborczą oraz jej członków.

Uważam, że udało się utrzymać zasady demokratyczne przy wyborach na wszystkich szczeblach począwszy od wyłaniania elektorów aż po wybór władz regionalnych. Ci, którzy skarżą się na wyniki wyborów robia to najczęściej ze względu na partykularne, osobiste interesy. A zarzucając delegatom, że głosowali jak głosowali, jest w tym przekonaniu nietaktem. Jeśli z ostatecznego wyniku wyborów można wyciągnąć wniosek dotyczący woli wyborców, to ja widzę jeden: są mianowicie za pluralizmem postaw i opinii na wszystkich szczeblach władz związkowych. Jeśli można sobie wyobrazić osobę abstrakcyjnego, statystycznego delegata, to chce on by przewodniczącym Regionu był Władysław Frasyniuk, ale jednym z jego zastępców - Tomasz Wojcik. Delegaci dali wyraźny wyraz swej opinii, że są przeciwni kreowaniu struktur związkowych na zasadzie "wódz i jego drużyna". Uważam, że taka postawa świadczy o tym, że Duch Święty był obecny na sali II WZD. Choć obserwując obrady odnosiło się wrażenie, że oddalał się na dłuższe przerwy.

Natomiast bardzo źle oceniam propagandę wyborczą pism RKM. Uważam, że była nieobiektywna, nieelegancka i nieskuteczna. Wbrew niektórym poglądom jestem zdania, że pamflet jest bardzo trudnym gatunkiem dziennikarskim i wymaga pióra ostrego jak brzytwa. I nawet wówczas zostawia często uczucie obrzydzenia, czego żywym dowodem jest Jerzy Urban.

Ludzie bardzo młodzi i o miernym talencie dziennikarskim powinni raczej uprawiać nieco inny styl - zarówno ze względów moralnych jak i zawodowych. Ale to oczywiście sprawa drugorzędna. Ja w każdym razie po dniu 4 marca będę nieco większym optymistą jeśli idzie o przyszłość Związku, niż byłem poprzednio. Oby tylko wszyscy wybrani - działacze właściwie odczytali naukę, jaka płynie z II W.Z.D.

Od Redakcji: Dziękujemy bardzo. Zgodnie ze złożonym przez nas pisemnym oświadczeniem, tekst publikujemy nie dokonując żadnych zmian. Ze względów moralnych i zawodowych powstrzymamy się od komentarza, również w kwestii Ducha Świętego.

MAREK JAKUBIEC

- Biuro Interwencji Senatu

- Jak oceniasz II WZD?

- Przerządzający jest brak przygotowania delegatów. Dyskutuje się najprostsze kwestie proceduralne, pojawiają się wnioski formalne o przerwanie dyskusji i głosowanie rzeczy, która była kilka minut wcześniej przegłosowana.

Delegat, który deklaruje, że chce się zająć interwencjami - sprawa dla Związku szalenie ważna - przepada.

Czekam na dyskusję programową i wciąż jej nie ma. Sprawa bezrobocia i jak Związek ma się wobec niej ustawić - o tym przecież powinni zdecydować delegaci. To "S" powinna wywierać nacisk na Balcerowicza, mając obowiązek bronięcia ludzi. Nie padło na ten temat ani jedno zdanie z sali, poza dyskusją między Władkiem a Tomkiem na zjeździe oddziałowym.

JÓZEF PINIOR

- rzecznik finansowy Regionu Dolny Śląsk z lat 80-81, przewodniczący RKS z przełomu 82/83r. Obecnie Socjalistyczny Ośrodek Polityczny.

- Na ile Twoim zdaniem II WZD zdynamizuje polityczną i społeczną sytuację w Regionie?

- W takim kraju jak Polska, kraju wychodzącym ze stalinizmu, ruch pracowniczy - Solidarność jest podstawowym terenem

przejawiania się życia społeczno-politycznego w ogóle, nie tylko związkowego. W tym kontekście Zjazd powinien mieć znaczenie podstawowe dla miasta i regionu. Wydaje mi się, że ta cała procedura demokratycznych wyborów w Związku jest podstawowa się każdego ruchu społecznego. Różnice postaw i poglądów pojawiły się na zupełnie innym, niż polityczny poziomie. Sądzę, że różnorodne opcje polityczne pojawia się wtedy, gdy trzeba się będzie opowiedzieć, po jakiej stronie barykady jest się w konkretnych sytuacjach. Kiedy górnicy zaczęli strajkować, bo ich kopalnie będą miały być zamknięte, wówczas ten podział dokonał się w sposób naturalny.

Na tych, którzy opowiedzą się po stronie górników i tych, którzy będą twierdzić, że nie ma rady, takie są wymogi gospodarki rynkowej. Te realne problemy Solidarności zaczęła się przedzej czy później artykułować politycznie.

- Publicznie wypowiadasz sąd, że konfrontacja jest nieunikniona...

- Mówimy o hipotezach, działając publicznie trzeba się kusić o formułowanie prognoz, na podstawie materiałów i doświadczeń, którymi się w tej chwili dysponuje. Dla mnie, nie ulega wątpliwości, że plan Balcerowicza ma antypracowniczy charakter. Nikt nie będzie się godził z pauperyzacją czy bezrobociem. Ludzie przed tym będą się bronić, przynajmniej takie społeczeństwo, które dało niejedną dowód na to, że nie należy do pokornych. To oczywiście musi wywołać podstawowy konflikt w samej Solidarności. Bo przecież Solidarność jest ta siła, na której Balcerowicz opiera swój plan, ba z drugiej strony, przedzej czy później przeciwko niej ten plan zacznie działać. Zaplecze Solidarności stanowią przecież grupy najbardziej zagrożone. Wydaje mi się, że to zdynamizuje sytuację. Wokół tego zacznie się dziać coś ciekawego w samej Solidarności.

- Czy uważasz, że na tym Zjeździe dostatecznie dużo uwagi poświęcono tej ewentualności?

- Oczywiście, że nie. Sądzę, że to nawet nie było możliwe. Ten Zjazd przede wszystkim musiał wypełnić tę rolę organizacyjną dla tego Regionu. Sytuacja tutaj, jak wszędzie w Polsce była zagnatwana. Wiąże się z tym wszystkim podziemie, nadziemie itd., tragedia byłby rozłam w Solidarności w takim momencie. Ta rola organizacyjna miała tę siłę ciężkości, że w naturalny sposób zdominowała całą resztę.

- Józef Pinior prywatnie, co przeżywałes 9 lat temu, - co teraz?

- Byłem wtedy bardzo młodym człowiekiem, inaczej się reaguje na świat jak się ma dwadzieścia parę lat. Myślę, że to jest sytuacja nieporównywalna, to jest inna Solidarność. Rozwój wydarzeń w Polsce będzie prowadził do powstawania nowych ruchów, nowych platform. Wówczas była to faktycznie dwuwładza, bezpo-

dnia rewolucyjność. Kiedy komisje zakładowe czy ich koordynacje były konkurencją wobec władz państwowych. Tamten Związek miał ogromny napęd. To jest nieporównywalne, historia się nie powtarza. Teraz mamy do czynienia z silnym ruchem związkowym, który jest także ruchem społecznym. Będzie się on dzielił, łączył. Wtedy wszystko było wewnątrz jednego Związku, teraz uległo pluralizacji.

- Zjazd jest momentem, w którym Związek rozstaje się ze swoją legendą. Podziękowania, rozliczenia itd. Józef Pinior także rozliczył się ze swoją legendą - zamiast słynnych 80 mln przekazał sali 50 tys. dolarów. Co będziesz robił, kiedy pozbyłeś się już tego balastu?

- To jest rozliczenie na zewnątrz, ja się z tą kartą w życiorysie rozstałem już dwa lata temu. Wydaje mi się, że już od dawna jestem w innym miejscu. Ale to nie pora na zwierzenia i za wcześniej na pisanie pamiętników. Prawda?

- Czułeś jednak, że sala nadal traktuje Cię jako skarbnika Związku...

- Sądę, że to wynik tęsknoty do tego złotego wieku, kiedy byliśmy wszyscy razem, nie było między nami podziałów, kiedy przeciwnik był jasno określony. To się skończyło bezpowrotnie. Podzieliliśmy się, spluralizowaliśmy, ale jest w nas to pragnienie, byśmy byli wszyscy razem, że coś z tamtego okresu zostało. Ten Zjazd z mojego punktu widzenia jest momentem, w którym następuje przejście między tym, co nas łączyło, a podróża w nieznane, w różnych konfiguracjach...

- Czy historia uratowanych funduszy "S" pomoże ci w tym, czy stanowi zbędny balast?

- Czy ja wiem, że legenda jest tak, że najtrudniejsza jest do uniesienia dla tych, których bezpośrednio dotyczy. Ja się długo musiałem rozstać wewnątrz z tamtym okresem. Każda legenda zamyka cię na inne perspektywy. Dopiero rozstając się z czymś widzimy, że to wygląda z zewnątrz zupełnie inaczej, jest bardziej skomplikowane. W życiu staram się burzyć legendy, na swój własny temat przede wszystkim.

**TOMASZ
WÓJCIK**

- członek nowo wybranego Zarządu Regionu.

- Jak Pan przyjął decyzję o likwidacji oddziałów wojewódzkich?

- Sprawa dotyczy przede wszystkim delegatów spoza Wrocławia i do nich należała decyzja. Apelowaliśmy do wrocławian, by nie angażowali się w dyskusję na ten temat.

- Z jakim pomysłem na funkcjonowanie Związku wchodzi Pan do Zarządu?

- Tego się krótko nie da powiedzieć, mam pełno pomysłów, choć jeszcze nieuporządkowanych. Na najbliższym spotkaniu

konstytuującym Zarząd trzeba będzie popracować nad programem pracy Zarządu. Tego się pewnie też za jednym zamachem nie da zrobić.

- Jakimi sprawami najchętniej Pan by się zajął?

- Sam nie wiem tak dokładnie. Mam szereg predyspozycji, które mógłbym wykorzystać, np. zdolności organizacyjne. Wydaje mi się, że do Zarządu wszedł dobry tandem - Romek Traczyk też jest bardzo uzdolniony organizacyjnie, z otwartą głową i z pomysłami. Trzeba się, np. katalog potrzeb Regionu, przemyśleć do tego możliwości nie tylko moje, ale i kolegów i podzielić się pracą. Być może dostane działkę, która nie będzie mi leżała najbardziej, ale która będzie musiała się zajmować z tego powodu, że innym leży ona jeszcze mniej. Tak też może być.

- Na ile Pańskim zdaniem Zjazd odpowiedział na podstawowe dla Związku pytania?

- Był to przede wszystkim Zjazd organizacyjny. To musiało nastąpić, natomiast bardzo mało mówiono o programie. Te tendencje bardzo dobrze widać było w gwałtownej dążności delegatów do przeprowadzenia wyborów, mimo, że najpierw przewidziana była dyskusja o programie. Na przyszłość trzeba zadbać o to, by nie było takich spięrzeń organizacyjnych i by nie było takich sytuacji, że pewne sprawy programowe pojawiają się dopiero na Zjeździe, zaskakując i delegatów i organizatorów. W tej chwili być może w uchwale końcowej pojawia się pewne dążenia programowe i niezbędne będzie ustalenie, terminu kolejnego Zjazdu. I właśnie on podejmie dyskusję programową nad tym, co w Regionie trzeba będzie zrobić. Zjazd Krajowy wyprzedzi chyba ten termin i główne rozwiązania wyprzedza nas. Nie będziemy mieli już na to wpływu. Ze spraw, do których trzeba będzie wrócić, to oczywiście ochrona przed bezrobociem, model funkcjonowania Związku w bardzo różnych zakładach i generalnie sprawy programowe zarysowane przez Zjazd Krajowy.

- Bardzo krytycznie ocenia Pan prasę związkową. Czyżby właśnie teraz groziło nam, ograniczanie wolności prasy?

- Prasa nie ma być sama dla siebie, ma pełnić rolę służebną. Tak też rozumiem funkcjonowanie pewnych publicznych instytucji. Prasa jest publiczną instytucją i ma komus służyć. Ludziom zorganizowanym akurat w Związku. Dlatego, że utrzymywana jest ze związkowych składek, bądź korzysta z symbolu Solidarności. To zobowiązuje do służenia pewnej wybranej grupie ludzi. Co nie oznacza, że ma służyć fałszywie, powinna służyć rzetelnie, ale jednak z ukierunkowaniem na realizowanie celów, dla których ci ludzie się w tej organizacji zrzeszają. A moja surowa ocena prasy? Na miły Bóg, trzeba spojrzeć na to co się działo w prasie regionalnej, bez zajądłoci i spokojnie to ocenić. Etyka dziennikarska obowiązuje nie tylko Trybunę Ludu, ale również naszych związkowych dziennikarzy.

**WŁADYSŁAW
FRASYNIUK**

- Jak sądzisz, dlaczego po piątkowym wysokim zwycięstwie przyszła czarna sobota, podczas której cięto równo z trawą najbliższych ci ludzi?

- Między innymi właśnie dlatego. Piątkowy wynik był ciosem dla grupy RKS-u. W sobotę nastąpiła wyjątkowa jej mobilizacja pod jednym hasłem - uderzyć w ludzi, którzy najbliższej ze mną współpracowali. Włodek Mękarski od dawna uchodził za moją prawą rękę - i zapłacił za to wysoka cena. I on i Ludwik Turko to działacze z kręgosłupem, mówiący to, co myśla - nie są to ludzie do zagiąskania.

- Atak na Mękarskiego był rozegrany z pokazową bezwzględnością - po kilkunastu kandydatkach bez jednego zastrzeżenia, nagle ustawia się kolejka aż za filar.

- Włodek jest człowiekiem twardym i konsekwentnym, rzeczy przykre zawsze mówi w oczy. Cywilna odwaga kosztuje. Był na wielu trudnych interwencjach, wielu się ponarazał. Natomiast fenomenem jest, kto go atakował - np. znany działacz, który zostawił Związek w najtrudniejszym momencie, którego nie można było mobilizować nawet do złożenia kwiatów pod tablicą 31 sierpnia i któremu podczas prezentacji nikt złego słowa nie powiedział. I drugi, reprezentujący interesy członka Zarządu z 1981r., po 13 grudnia autora jednego z pierwszych "lojali", jakie ukazały się w prasie. W 81 roku Mękarski był zwykłym szefem Komisji Zakładowej - po 13 grudnia podniósł upuszczony przez takich ludzi mandat i przeniósł go przez najtrudniejsze lata. To budzi u nich agresję płynącą z kompleksu winy i poczucia, że "nowy" zajął ich miejsce. Ze zdumieniem przecierałem oczy, gdy sala poważnie traktowała zarzut, że Mękarski chce startować w wyborach do rady, a kolejny z atakujących skrzętnie ukrywał fakt, że i on będzie się ubiegał o podobny mandat.

- Profesor Wiszniewski powiedział nam, że przegrała zasada "wódz i jego drużyna".

- Rzeczywiście, tym sloganem bardzo zrećnie wpływno na salę. Ciekawe tylko, dlaczego ci najbardziej brzydzący się nomenklatura w minutowych autoprezentacjach podwieszali się pod kierownicę, co to potrafi w każdych warunkach, itd.

- Co do profesora Wiszniewskiego - od lat uwielbia rolę szarej eminencji - odpowiedzialność żadna, za to wpływy ogromne. Nie będąc delegatem, na zakończenie Zjazdu posunął się nawet do komenderowania nowo wybraną Regionalną Komisją Rewizyjną.

- Czy to wszystko będzie rzutowało na pracę Zarządu?

- Na szczęście mamy to poza sobą. Ten zarząd czeka na wyjątkowo poważne zadania - dlatego nie może pozwolić sobie na wewnętrzne konflikty.

PRAWY MARGINES

bez komentarza

"We wspólnym oświadczeniu Prezydium RKW "S" i Prezydium WKO "S", które zostało opublikowane w prasie, za nieprawdziwe uważamy następujące informacje:

1. Opiswane wydarzenie miało miejsce w sobotę 24 lutego, a nie w niedzielę 25 lutego;
2. Nie uważamy się za faszystów, o co nas posądzono;
3. Nie wznosiliśmy żadnych okrzyków faszystowskich, a jedynie nacjonalistyczne i rasistowskie." Siudy i Borowa za skinów z Wrocławia

Oświadczenie tej treści przysłało złożyć do naszej redakcji dwóch młodych ludzi, uczestników bulwersujących społeczeństwo zamieszek. Z jednym z nich umówiliśmy się na dłuższą rozmowę.

- Co was skłoniło do złożenia tego oświadczenia?

Siudy: Nie było z naszej strony żadnych okrzyków faszystowskich. Rasistowskie - zgoda. A na fladze była nie swastyka, tylko połączone trzy siódemki - symbol apartheidu. Jesteśmy skrajnymi nacjonalistami i rasistami, a nie faszystami. Akurat dla nas to ważna sprawa. Was to pewnie śmieszy - widziałem te znaczące uśmiechy, kiedy byliśmy u was w redakcji. Nie wiem, jak jest w innych miastach, ale skini w Polsce nie powinni być faszystami. Jeżeli moja babcia czy dziadek wycierpieli swoje w czasach Hitlera, to jak ja mogę być faszystą?

- A dlaczego jesteś rasistą?

S.: Bo ja jestem biały, a oni czarni. I ja jestem od tego, że bym sobie leżał do góry kołami, a Murzyn - od tego, żeby na mnie pracował. To oni są od roboty, tylko trzeba ich zmuszać, bo są leniwi. Biali muszą nad tym panować. Tak było zawsze, od wieków i nie trzeba zmieniać tego, co Bóg kiedyś ustalił.

- Czy na pewno Bóg? Mówiłeś o apartheidzie - co ci się tak w nim podoba?

S.: W RPA jest podzielone tak, jak powinno być. Zresztą mądrzejsi ode mnie i od ciebie tak wymyślili.

- Teraz nawet większość białych w RPA jest za zniesieniem apartheidu.

S.: Ich sprawa. Za to ja nie chcę, żeby Murzyni tutaj siedzieli i brali stypendia w dolarach. Też bym chciał brać takie pieniądze.

- Tylko to ci przeszkadza?

S.: Mogłbyś znieść, że jakiś czarnuch siedziałby obok nas?! Przecież to roznosiciele brudu i wszystkich chorób. Podobno 90 procent żołnierzy w Kenii ma AIDS. Jeden z ich szefów, który bił się ze mną jest z Kenii. Ja chyba poważnie zażądał od sądu, żeby mu zrobili test na HIV-a. Przecież to było zagrożenie dla mojego zdrowia. O, tu mam nawet ślad. Niektórzy od nas nie trawia też Arabów, ale ja do nich nie mam. To byli partyzanci i tłukli tych Żydów. Za to tępiemy także pedałów, bo oni też rozpo-

znają AIDS.

- Kogo jeszcze?

S.: Wszystkich dziwaków.

- To znaczy?

S.: Na przykład milicjantów...

- Niektórzy z kolei uważają, że macie poważne powiązania z milicją i SB i wykonujecie za nich część roboty. Jest nawet takie określenie - "skinozomole"...

S.: Co?! Wiesz, że jeśli powiedziałbyś do mnie jeszcze: "ty swinię", "ty chuju", a nawet "ty czarnuchu", to nie wkurwiłbyś mnie tak, jak wtedy, gdybyś powiedział do mnie: "ty milicjancie". Nie ma dla mnie gorszej obelgi. Nieraz się z nimi tłukłem na zadymach. Nawet tych politycznych, na placu Grunwaldzkim, kiedy byłem zupełnym szczeniakiem. Miałem potem całe plecy sine od pałek. Też walczyłem.

- O co?

S.: A chociażby o to, żebyście mogli robić tę swoją gazetę.

- Kiedy przyszłiście na wiec solidarnościowy z okazji uwolnienia Mandeli, to już chyba nie o to chodziło?

S.: Takie szopki to piech oni sobie urządzają u siebie, a nie tutaj. Dlaczego parę lat temu nie byli tacy mądrzy? Dlaczego oni mogą, a my nie? Przecież my jesteśmy u siebie. A w ogóle, co to za pokojowa impreza - krzyczą: "peace", "antiapartheid", "racism no!", a mają noże i kastety. My mieliśmy tylko gołe pięści. Każdy mógł się mną wyjść na solo, gdyby chciał - miał równe szanse.

- Chcesz może powiedzieć, że to nie wy byliście winni?

S.: Jak się zdarza coś takiego, to zawsze winna jest policja. Wszędzie na świecie jest chyba tak, że policja ustawia się między jednymi a drugimi i nie dopuszcza ich do siebie - oni krzyczą swoje, my swoje i spokój. Dlatego nie interweniowali wtedy; tylko stali, jak gwizdki i oglądali sobie kamienice w Rynku? Zaden się nie ruszył, a były chyba ze cztery suki. Turysty czy jak? Podobno nie mieli rozkazu. A jak widzą faceta na gorącym, kiedy kradnie ze sklepu, to też go bez rozkazu nie ruszą? Widziałem w "Rozmaitościach" senatora od was, jak też mówił o tych policjantach. W porządku facet.

- A słyszałeś o Nelsonie Mandeli?

S.: Do niego nic nie mam. To bojownik i chciał dobrze dla swojego narodu, a ja chcę dobrze dla swojego. Gdyby na przykład był na tym wiecu i nawet bił się z nami, to wcale nie chciałbym mu zaszkodzić. On już swoje odsiedział. I to chyba nie było dobrze.

- A kiedy bijecie się z innymi Afrykanami, to jest dobrze?

S.: Chyba nie było - mam przez to sprawę w sądzie.

- Przed wyborami do Senatu na Opolszczyźnie skini z Narodowego Odrodzenia Polski urządzili w Opolu manifestację przeciwko kandydatowi mniejszości niemieckiej...

S.: Nie znam tej organizacji, ale mieli rację, bo komuś tam się

po 40 latach przypomniało, że był Niemcem. Oni są tu mniejszością i nie mają żadnych praw. Muszą się podporządkować. Ukraińcy? Białorusini? - to samo. A do samych Niemców z RFN, to ja nic nie mam. Oni lubią porządek.

- We Wrocławiu skinheadzi też się zorganizują?

S.: Kiedyś byliśmy nawet na spotkaniu z Korwinem-Mikke. W porządku facet, ale wytłumaczył nam, że oni nie są aż tak skrajnie prawicowi jak my i nacjonalizm ich nie interesuje. Kilku od nas należy już do Frontu Narodowego. To może być organizacja podobna do angielskiego National Front i partii Le Pena we Francji. Chcemy wreszcie założyć jakąś własną partię nacjonalistyczną - zasięg na całą Polskę, ale Wrocław będzie chyba w tym przodował. Mamy już kontakty z Nationalpartei Deutschland, i brytyjską organizacją "Blood and Honour" ("Krew i Honor"). Przesyłają nam książki i gazetki. Kilku Niemców z tej NPD przyjechało specjalnie na ostatnią zadymę w Rynku. Ja ich akurat nie znam. To rzeczywiście faszysty - cali ubrani na czarno, witają się przez podniesienie ręki. Nie brali udziału, tylko przyglądali się.

- Macie już nazwę, siedzibę?

S.: A chcesz się może przyłączyć?

- Nie.

S.: To lepiej nie pytaj.

- Od kiedy jesteś rasistą? Miałeś jakieś konkretne powody?

S.: Nie pamiętam. Po prostu nie lubię czarnych i tyle. Wolno mi. Ale czuję, o co chodzi - że niby mam jakoś spaczony charakter. Może nawet tak jakoś jest - w dzieciństwie byłem trochę rozpierzczony, potem obracałem się w takim trochę kryminalnym towarzystwie, później krótko byłem punkiem, jak prawie wszyscy skinheadzi na początku. Kiedy tak patrzę na siebie i kumpli, to widzę, że jak się tak przez cały tydzień duszą w szkole albo w pracy, do tego popakują trochę na siłownię - energia się w nich zbiera i jeszcze, jak raz się nabuzują piwem albo winem, to ta energia musi się gdzieś wyładować. I to nie zawsze dobrze wychodzi. Nie wiem, może przydałyby się specjalne koncerty przynajmniej raz w tygodniu. Jest nawet taka nasza kapela we Wrocławiu. Może faktycznie, kiedy ktoś prowadzi takie życie, to musi mieć trochę spaczony charakter. Ale ja nie chcę i nie umiem się zmienić.

- A z czego żyjesz?

S.: Większość moich kumpli uczy się albo pracuje. Ja też pracowałem, ale zarabiałem tyle, że pomyślałem sobie kiedyś, że nikt mi nic nie da, jak sobie sam nie wezmę. Można na przykład jechać do Berlina Zachodniego, niekoniecznie z paszportem - sklepy są zavalone towarami. Trzeba się tylko dobrze rozglądać.

- A co dalej?

S.: Pójdę na manifestację Partii Młodej Prawicy. Może będzie jakaś zadyma. Przyjdź popatrzeć.

Dominikanie nie byli jedynymi misjonarzami Dolnego Śląska.

Przed nimi przybyli do Wrocławia kapucyni. Misję na Ziemiach Odzyskanych zlecił im krakowski prowincjał. Podobnie jak założyciel zakonu, św. Franciszek z Asyżu, bracia mniejsi rozwinęli duszpasterzowanie od "porcjunkuli" ("małej cząstki"). Zagospodarowa-

-odbiorczego. I dobrze, że tak się stało. Nikt inny nie mógł więc zostać jego właścicielem. Baniacja trwała tylko rok. Niedopełniona formalność umożliwiła więc w roku 1956 kapucynom powrót.

W roku 1961 uroczystie umieszczono w świątyni wizerunek Matki Boskiej z Hodowicy koło Lwowa.

szcze w roku 1946 i otoczono szczególną czcią.

Zacisze zamieszkiwali w większości wileńszczacy, którzy przywieźli kult Matki Boskiej z Ostrej Bramy. Bosi zakonnicy tę tradycję w latach 60' rozwinęli, zyskując sobie popularność wśród parafian.

Jolanta Ostrowska

HISTORIA KOŚCIOŁA NA DOLNYM ŚLĄSKU

Kościół za pół miliona

li niewielką willę na Krzykach. Była to scheda po hrabim von Ballensteinie. Ten niemiecki arystokrata jeszcze w czasie wojny przekazał swój dom Kościołowi.

Srodki na remont i zagospodarowanie willi przy alei Jaworowej 9 zakonnicy otrzymali od swojego prowincjała. Wkrótce powstał tam prowizoryczny klasztor i kaplica. Jako jeden z pierwszych duszpasterzowaniem zajął się ojciec Wiesław Gazda. Częstymi przejawami duszpasterstwa była po prostu pomoc sąsiedzka i wzajemne odwiedziny. Z biegiem czasu niedzielne zgromadzenia w kaplicy przestały być z powodu braku miejsca możliwe. Jedynym rozwiązaniem było przejęcie od ewangelików niemieckich zrujnowanego kościoła św. Jana Chrzyciela. To zaś nie było łatwe. Protestanci zgodzili się wprawdzie na odstąpienie świątyni, ale cena jakiej zażądali była zbyt wysoka. Ani kapucyni (ubodzy zgodnie z regułą), ani wierni nie dysponowali sumą 500 tys. zł. Dzięki negocjacom ojca Rumaka udało się wymarzony kościół wydzierżawić na trzy lata. Na wieść o tym parafianie dobrowolnie opodatkowali się. Co miesiąc każda z rodzin wpłacała na fundusz parafialny 100 zł. Odbudowa, świątyni ruszyła pełną parą. Codziennie na placu budowy pojawiali się bracia Konrad i Efrek, kierując pracami. Kapucynom udało się zatrudnić firmy przewozowe, te państwowe i prywatne. Wkrótce kościół stanął w całej okazałości. Otrzymał nowego patrona - św. Augustyna i był prawdziwą dumą braci mniejszych.

Starania zakonników i zaangażowanie parafian znalazło "uznanie" także u władzy. W 1955 roku franciszkanie zostali z Wrocławia przepędzeni. Wszystko odbyło się tak nagle, że proboszcz nie zdążył podpisać protokołu zdawczo-

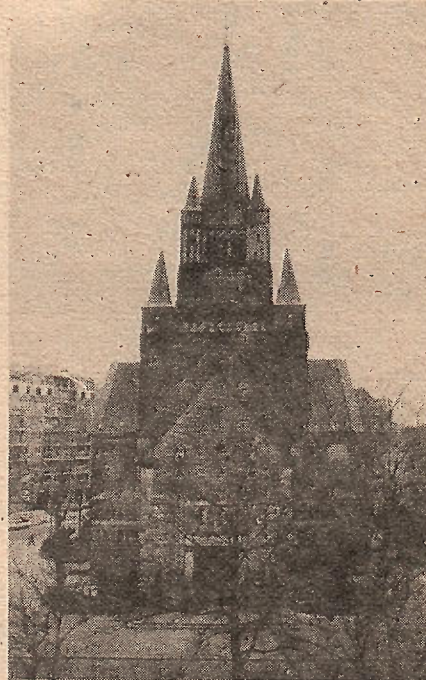
Łaski z których słynął obraz i jego pochodzenie przyciągały i integrowały parafian wokół tradycji.

Zwiastunem nowych czasów była budowa, nieopodal kościoła nowych osiedli. Wtórna (tym razem dobrowolna) repatriacja przysporzyła kapucynom tysiące nowych podopiecznych.

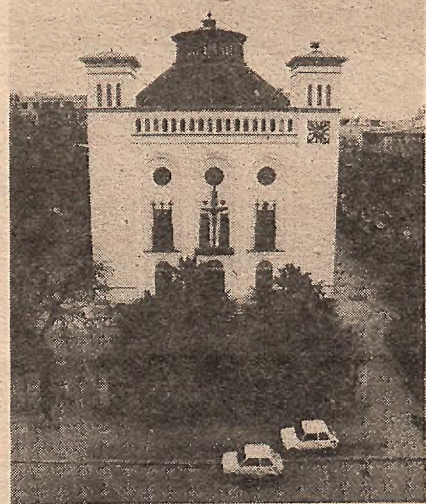
Podczas gdy franciszkańscy kaznodzieje zapanowali na Krzykach, na Zaciszu osiedlili się kontemplujący karmelici bosci.

Kilka lat po wojnie ojciec Kolumban Węgrzyn uzyskał od ewangelików akt zrzeczenia się kościołka Jedenastu Tysięcy Dziewic. Na pierwszej mszy pojawiło się zaledwie kilkadziesiąt przypadkowych osób. Wszystko wskazywało na to, że karmelitom pozostaną jedynie rozmyślenia. Zakonnicy nie dali jednak za wygraną i uruchomili swoistą kampanię reklamową. Miodzi braciśzkowie ruszyli na zaciszne ulice z dzwoneczkami zapraszając wiernych do kościoła. Do akcji przyłączyła się nawet orkiestra wojskowa. Odtąd z frekwencją wiernych nie było kłopotów. Problemy karmelitów nie skończyły się jednak. Prócz nich plebania zajmował proboszcz niemieckiej gminy ewangelickiej. W sali na parterze urządził kaplicę. Sam wraz z rodziną zajmował drugie piętro. Na trzecim mieszkali inni pracownicy parafii. Ojcom pozostało pierwsze piętro. Przestrzeganie karmelitańskiej reguły było utrudnione. Nastrój ciszy kontemplacyjnej zupełnie nieosiągalny. Refektarz zakonny przeniósł się do gospody "Pod Czarnym Koniem". Taki przymusowy "ekumenizm" trwał kilka lat, dopóki kłopotliwi gospodarze nie opuścili plebanii.

Karmelitańską parafię erygowano w roku 1966, nadając jej wezwanie Opieki św. Józefa, którego figurę odebrano szabrownikom je-



Fot. NAF Demant 1



Fot. NAF Demant 1

"Aby Wrocław była miastem pokoju"

W kilka dni po pobiciu afrykańskich studentów WiPowsy kamikadze wydali pacyfistyczną wojnę rasizmowi i nietolerancji.

Jako formę protestu wybrali sitting - metodę sprawdzoną od lat. Dla idei siedli na kamiennych schodach świdnickiego trotuaru otoczeni tłumami chętnych do dyskusji Polaków. Pierwszy głos w obronie Afrykańczyków dotyczył tradycyjnie sprawy ziem wschodnich, drugi zachodnich oraz granicy na Odrze i Nysie.

Pan po trzydziestce powołał się na historię Francji i jej związków z Czarnymi. Stwierdził,

że "musimy szybko działać, gdyż szarańczy nie da się później wypłenić". Następny wrocławianin oświadczył, iż "Polska należy się Polakom". W chwilę później pojawiło się kilku afrykańskich studentów. Jeden z nich stwierdził "Jesteśmy zadowolone, że ludzie nas rozumieją, nie jesteśmy, żeby przeszkadzać. Dziękujemy Solidarności, dziękujemy wrocławianom". WiPowsy nadal prowadzili dyskusję, a w tłumie przybawało złośliwszych wysokich butów. Koleźdy skinheadzi nie skorzystali z mikrofonu, a wychowani na "Murzynku Bambo" Polacy toczyli sielską polemikę. "Jestem chłopak z Gdańska, dziękuję za to, żeście te saksy zrobili, czarna skórka to jest to, być człowiekiem to jest to". Gdańszczanin płacząc wpadł w ramiona afrykańskich stu-

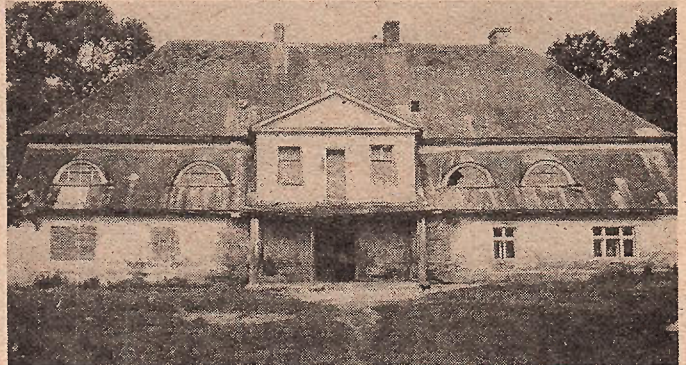
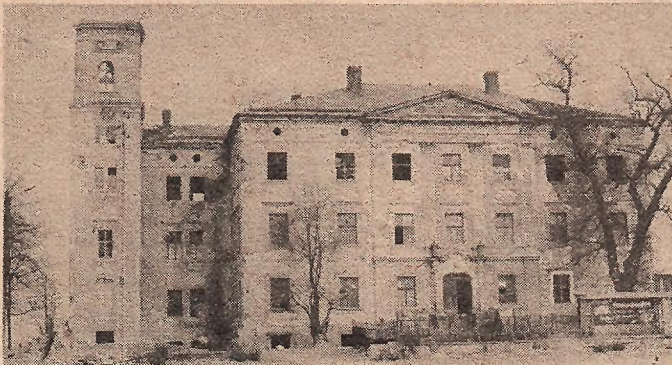
dentów. Sytuację uratował Anglik: "Rasiści w Anglii to ci sami, co chcą ograniczać wolność związkową. Wolności i demokracji nie można dzielić. Prawo musi być dla wszystkich."

W 59 minucie protestu student z Syrii powiedział: "Bez solidarności, wolności i demokracji nie zbudujemy pięknego świata. Chcemy współpracować aby Wrocław była miastem pokoju"

W 60 minucie do góry wzniosło się kilkaset dłoni przeciwników rasizmu. Skinheadów i pana po trzydziestce już nie było. W przejściu podziemnym schły własnie napisy (cytat dosłowny): "Zydom sprzedajesz Polskę Walensa ty frajerze", "Zydzi, saniści nie macie wstępu do Polski spotka was tu śmierć" i "Precz z Arabami".

ZOJO

KOMU PALAC KOMU DWÓR



W poprzednim artykule przedstawiłam drogę przez mękę, jaka czeka potencjalnego nabywcę pałacu lub dworu na Dolnym Śląsku. Tym, których mimo wszystko interesuje ten temat prezentuję kilka malowniczych posiadłości.

We Wziąchowie Wielkim (gmina Milicz) - zdjęcie nr 1, stoi mała, dziewiętnastowieczna dworek (powierzchnia użytkowa 470 m kwadratowych). Jest to parterowa budowla z obszernym poddaszem. Wejściowy ganek i okna pokoi (ok. 15) wychodzą na południe, dzięki temu cały dzień jest w nich słońce. Po wschodniej stronie znajduje się drugie wejście z drewnianą werandą i osmioboczną wieżą - alkierzem. Za dworkiem rozciąga się nieduży park; jest w nim staw z wyspą. Ten uroczy zakątek łączy z wsią jedynie wąska, miękka droga, którą łatwiej dojść niż dojechać. Budynek jest, niestety, mocno zniszczony - ze ścian (cegła) odpada tynk, pokrycie dachu (łupki) wymaga wymiany, drewniane stropy grożą zawaleniem, a wnętrza są całkowicie zdewastowane przez dotychczasowych lokatorów. Owi lokatorzy do dzisiaj są główną przyczyną coraz gorszego stanu dworku, a nie można ich wykwaterować. Naczelnik Gminy znalazł nawet mieszkanie zastępcze w sąsiedniej wsi, niestety jej mieszkańcy zaprotęstowali. Powodem jest zapewne zła sława tej dwunastoosobowej rodziny, a zwłaszcza ojca rodu. By stać się właścicielem wziąchowskiego dworku trzeba więc uporać się z jego lokatorami.

Wieś Nieszkowice w gminie Strzelin, jest pięknie położona u stóp lesistych wzgórz Wyżyny Strzeleńskiej. Na jej skraju w otoczeniu pastwisk, łąk, nad górskim potoczkiem, usytuowano piętnastowieczny zameczek (fot. zamieszczona w poprzednim artykule). Jest to duża, częściowo podpiwniczona, trójkondygnacyjna budowla (powierzchnia użytkowa prawie 3 tys. m kwadratowych) o charakterze obronnym. Składa się z trzech skrzydeł, otaczających dziedzińiec. Od południa przylega doń park. Od północy zaś sąsiaduje z dziewiętnastowiecznym zespołem budynków inwentarskich. Zajmuje je dzisiaj Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna, co, niestety, nie dodaje posiadłości uroku. Na szczęście ten kompleks gospodarczy jest na tyle oddalony, że można odizolować się od niego

parkiem, ogrodem czy choćby żywopłotem. Nieszkowicka Spółdzielnia Produkcyjna jest odpowiedzialna za zniszczenie jednego skrzydła zameczku (zawaliło się pod ciężarem składowanego zboża). Szczęśliwym trafem reszta budowli jest w dobrym stanie - całe są kamienne sklepienia, drewniane stropy (belkowe i sufitowe), istnieją ceglane posadzki, zachowały się częściowo kaflowe piece i drewniane klatki schodowe. Zamek w Nieszkowicach jest do wzięcia: od zaraz, sporządzono już nawet dokumentację (pomiarów geodezyjne, inwentaryzację budowlaną, wytyczne Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków itp.).

Dziewiętnastowieczny pałac w Piotrowku (gmina Jordanów) - zdjęcie nr 2, stoi na skraju wsi. Jest to niezwykle urokliwa budowla kamienny ganek wejściowy, malownicza wieża w narożu). Pałac pięknie komponuje się z krajobrazem okolicy (wzgórza, lasy, wsie rozrzucone w dolinkach). Najważniejsze, że nie ma tym razem ani lokatorów, ani uciążliwego sąsiada - barierą może być wielkość (prawie 4 tys. m kwadratowych), i zły stan zachowania (całkowicie zdewastowane wnętrza, duże ubytki w pokryciu dachu, zawalone stropy itp.).

Dziewiętnastowieczny pałac w Maniowie Małym (gmina Mietków) - fot. nr 3, widać już z daleka. Wznosi się on na niewielkim wzgórzu (na zboczu założono dziki

park). Bryła tej okazałej budowli jest surowa, powagi dodaje jej czworoboczna wieża (widok na Zalew Mietkowski). Stan techniczny pałacu jest zły - mury są zdrowe, piwnice suche, ale dach (łącznie z wieżą) jest zupełnie zniszczony, zawaliła się większość stropów, wyposażenie wnętrza nie istnieje.

Przedstawiłam cztery zabytkowe budowle, jest ich w województwie wrocławskim dziesiątki. Niektóre można zaadoptować na wille lub letniskowe domki, inne doskonale nadają się na sanatoria, szpitale, domy dziecka, hotele, zjazdy itp. Koszty inwestycji są ogromne (czasem pozornie nieopłacalne), jednak budowanie nowych obiektów, gdy niszczejają dwory i pałace byłoby błędem niewymiernym. Być może sytuacja zmieni się, gdy dojdzie do skutku plan, by Miejska Dyrekcja Rewaloryzacji Miasta Wrocławia, w ścisłej współpracy z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, zajęła się przygotowaniem wszystkich obiektów do sprzedaży (dokumentacja, wszelkie ekspertyzy i zalecenia), a także organizowaniem przetargów na inwestorów i wykonawców. Do tej pory nikt tego nie robił, ewentualny nabywca sam musiał zabiegać o załatwienie wszystkich formalności. Przy okazji zmieni się może jeszcze jedna ważna kwestia - pieniądze ze sprzedaży zabytkowych dworów przestaną zasilać kasę Urzędu Gminy i zostaną przeznaczone na odbudowę zabytków. Miejmy nadzieję, że dwory i pałace usytuowane w malowniczym krajobrazie Dolnego Śląska przestaną być smutnym przykładem niegospodarności i stana się piękną wizytówką regionu.



Zainteresowanych zabytkowymi budowlami odsyłam po szczegółowe informacje do Biura Studiów i Dokumentacji Zabytków - Wrocław, ul. Bernardyńska 5, tel. 305 - 01.

Ewa Ratusińska

Prawie 50 kapel przez 12 godzin - od 12.00 do 24.00 na okrągło, po 10 - 15 minut dla każdej. Nazywało się to Młodzieżowy Maraton Muzyczny i odbywało w Ziotorzy, w sali miejscowego Ośrodka Kultury.

Ponad połowa grających to grupy punkowe, jedna czwarta metalowe, co bardziej delikatnych słuchaczy mogło przyprawić w końcu o lekki ból głowy. Nie jestem deli-

grali filmowego "Janosika".

Dyrektor ZOK przyznał 200 tys. tejże waluty miejscowemu FIL, a publiczność 100 tys. thrash metalowemu TAKERowi z Lubina.

Frekwencja zadziwiająco dopisała, dzięki czemu organizatorzy zanotowali nawet zysk, co ostatnio bywa już niezwykłą rzadkością. Może więc jeszcze warto...

Ogłoszenia

2 marca na posiedzeniu Rady Narodowej Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich przedstawiono kandydaturę dra Adolfa Juzwenki na stanowisko dyrektora tej instytucji. Kandydatura przeszła jednogłośnie. W najbliższym czasie spodziewana jest nominacja.

3 marca w Lubiążu odbyła się uroczystość poświęcenia krypty grobowej (klasztor cystersów) w kościele pod wezwaniem NMP.

Krypta (budowana: 1642 - 1682) zastała ostatnio wyremontowana. Zespół pracujących tam naukowców wydobyl ponad 100 zabytkowych przedmiotów. Zidentyfikowano zwłoki familiusa klasztoru - malarza baroku - Michała Leopolda Willmana - jego trumna spoczęła w krypcie. (O klasztorze i jego dziejach będziemy pisać w jednym z najbliższych numerów "Regionu").

FAN
OFF

Jarocinek

katnym słuchaczem i lubię punka, więc ból głowy jakby mniejszy, a i wrażenia przyjemniejsze.

Wygrwali jednak ci, którzy potrafiliby czymś zaskoczyć lub zainteresować. Jury nie przyznało pierwszej nagrody i powierzone 300 tys. zł polskich podzieliło między BUTY SAPERA z Lwówka Śl. - klimaty jakby zbliżone do U2 (przy okazji: BUTY proszone o kontakt - tel. we Wrocławiu 679071, wewn. 154 - to chyba radio) i NIKODEMA z Jeleniej Góry - w składzie klawisze i róg (orkiestrowy instrument dęty), bravurowo za-

* * *

Inna impreza. - Zapowiadany przez nas niedawno koncert Kamana i Maćka Maleńczuka w Indexie, nieoczekiwanie (dzięki alkoholowej niedyspozycji bohatera wieczoru - z jednej strony i alkoholowej dyspozycji naszych ulubionych ostatnio bohaterów skinów - z drugiej strony sceny) przerodził się w zabarwiony krwią happening. Na wsi wesele plus rzeź niewiniątek - zabawa najwyższych lotów...

TERKOT

nie tylko rock

Młode środowisko artystyczne naszego miasta przeżywa ostatnio widoczny kryzys. Nie wiadomo czy powoduje go pogarszająca się ostatnio sytuacja finansowa klubów i domów kultury, czy ogólna stagnacja umysłowa. Młodą sztukę można przecież robić nawet nie posiadając dużego zaplecza finansowego - wystarczy dobra wola i chęć. Na szczęście nie wszystkim tego zabrakło.

Pod koniec lutego miały miejsce dwa interesujące wydarzenia artystyczne. W galerii "Entropia", która, jak na razie, pracuje jeszcze bez przeszkód ze strony administracji i nie poddaje się nastrojom wiosennego zmęczenia, wystąpił z recitalem Tadeusz Wielecki. Na tle prac Marcina Harleandera zobaczyliśmy jednak nie pokaz antysztuki, lecz najprawdopodobniej koncert na kontrabas. Wielecki wykonując kompozycje swoje, J. Cage'a, K. Hubera (specjalna aranżacja utworu skomponowanego na flet), H. Fryby i in., posługiwał się swoim instrumentem w sposób mistrzowski, choć zwol-

enników, klasyki pewnie zdziwiłby fakt, iż nie wystarczyły mu struny. "Liczne drogi rozgałęzionych splotów" - gdyż tak nazywał się recital - był wymienitym pokazem możliwości sztuki współczesnej, w chwili gdy jej groteskowość i farsa połączone zostaną z klasycznym opanowaniem możliwości jak najbardziej klasycznego instrumentu. Mimo niewątpliwych elementów happeningu i ludycznej w nastroju zabawy, recital Wieleckiego był kolejną jaskółką powoli wkraczającego w nasze życie artystyczne post - modernizmu najwyższej marki, a pełna salka "Entropii" świadczyła o potrzebie istnienia takiej właśnie sztuki.

W galerii "Bez tytułu" odbył się "POkaz, POTencjał Sztuki Młodych", pod ogólną nazwą "PO". Kłopoty galerii dostatecznie często były powodem zainteresowania prasy, by poruszać je po raz kolejny, dodajmy tylko, że być może dzięki postawie wrocławskiego OKiS-u oraz Wydziału Kultury i Sztuki znajdują swe pomysły rozwiązanie już niedługo. "POkaz..." jaki miał miejsce 23 lutego, nie

był przypadkowy - podsumowywał niejako dwuletni okres działalności galerii.

Swoje prace zaprezentowali artyści - absolwenci i studenci wrocławskiej PWSSP związani z galerią: D. Napierała, K. Nowak, J. Orlika, D. Orwat, W. Owczarek, A. Ślusarski, Suszyńska, P. Talma, K. Zdąba i J. Żukowski oraz R. Zybura. Ta młoda sztuka nie otrząsnęła się jeszcze z neowilczego szoku i pręsiąknięta jest poduciem dekadencji. Jedynie profesjonalne komiksy J. Żukowskiego i barwne oleje R. Zybury zostawiają cień nadziei na marsz do przodu - reszta twórców zadowala się kontemplacją absurdu istnienia.

Kolejnym punktem programu był koncert muzyki eksperymentalnej Mirka Raykowskiego. Mirek, znany nam raczej jako saksofonista, wyzblił się chwilowo instrumentu i rozpoczął eksperymenty nad dźwiękiem ludzkiego głosu. W ciemnej sali rozjarzonej ognikiem jednej świecy zaprosił widzów do współuczestnictwa w kontemplacyjnej sutycie na głos i instrumenty perkusyjne. Może jest to właśnie podjęcie bliższe pierwotnemu poczuciu muzyki niż tak ukochna przez nas elektroniczna kakofonia - niektórym jednak trudno było się przestawić na muzykę, w której brakuje instrumentów.

Pejzaż życia artystycznego młodych tworzy nie tylko rock'and'roll - o czym było zresztą wiadomo już od dawna, lecz w nawale koncertów trudno zauważyć inne, nie tak głośne, zjawiska. Rozpad i wyciszenie wielu wrocławskich formacji rockowych zmusza do szukania innych artystycznych przeżyć. Polecam "Entropię" i "Bez tytułu".

Krzysztof Świerkosz



Darek
W.

Gra w otwarte karty

- z wizytą w Zagłębiu Lubin

Oczkiem w głowie obu dyrektorów lubińskiego Zagłębia jest piłka nożna. Widać to już po wejściu do gabinetów - u dyr. E. Halamskiego naprzeciwko jego biurka wisi olbrzymia tabela I ligi - dla relaksu dyrektor może zastanawiać się, jakby spowodować, aby Zagłębie było pierwsze. W gabinecie zastępcy dyrektora do spraw sportowych J. Kozłowskiego mnóstwo proporczyków klubów oraz olbrzymie plakaty stanowiące prawdziwą gratkę dla kolekcjonerów m.in. Maradona, AC Milan, SSC Napoli oraz oczywiście... Zagłębie Lubin.

Na początek zostałem jednak zaskoczony - trener drużyny, Stanisław Swierk, umówił się ze mną po treningu zaplanowanym na godz. 10.30. Okazało się, że w ostatniej chwili przełożył trening na godz. 9.00. i tuż po dziesiątej pędził do Wrocławia na obserwację sparingu przeciwników - Śląska z Lechem. Podczas, gdy ja z Wrocławia właśnie przybyłem. Swierk jest chwalony, bo trudno nie chwalić go za półtora roku pracy w Zagłębiu. Udzielając "Przeglądowi Sportowemu" swego pierwszego po przyjeździe do Lubina wywiadu stwierdził, że wprowadzi klub do pierwszej ligi. Tak też uczynił. Ale to nie koniec - w pierwszej lidze po rundzie jesiennej Zagłębie zajmuje drugie miejsce i nikt nie ukrywa dalszych ambicji - start w Pucharze UEFA. Jedyną skazą jest odpadnięcie z Pucharu Polski po porażce z drużyną klasy okręgowej! Florian Wrocław sprawił ogromną niespodziankę eliminując ekipę osłabioną, co prawda, ale to żadne wytłumaczenie - brak dwóch czy trzech piłkarzy z podstawowego składu nie usprawiedliwia przy takiej różnicy klas. Podobno Swierk przed meczem fotografował się w kominiarskim kapeluszu...

Dyrektor Łoziński stara się koncentrować na sprawach czysto sportowych. Podkreśla, mimo pasji futbolowej, że Zagłębie to nie tylko piłka nożna - to także 10 innych sekcji, m.in.: boks - I liga, tenis stołowy kobiet i mężczyzn - I liga, piłka ręczna kobiet - I liga, piłka ręczna mężczyzn - II liga, tenis ziemny - I liga, lekka atletyka - II liga, poza tym karate, łyżwiarstwo szybkie.

W klubie trenuje 1407 zawodników zrzeszonych w polskich związkach sportowych, z tego 1185 to juniorzy i juniorki oraz młodsi. Piłka nożna to 460 zawodników w tym tylko 36 seniorów i jedynie 24 etaty.

Ostatnio Rady Pracownicze Kombinatu wypowiedziały sportowe etaty - piłkarzom kopalnia "Lubin". Halamski ma jednak nadzieję, że w marcowych rozmowach z Radami Pracowniczymi uda się wynegocjować inne decyzje.

Klub podpisał porozumienie z Wydziałem Oświaty i Wychowania o szczególnym zwróceniu uwagi na poszczególne dyscypliny sportowe

w szkołach podstawowych, głównie na piłkę nożną, ale i tenis stołowy. Prowadzi również ligę międzyszkolną trampkarzy, którą nadzorują jego trenerzy. Najzdolniejsi trafiają do drużyn klubowych, podobnie rzecz się ma z najzdolniejszymi piłkarzami z całego województwa. Kosztują oni przy tym wcale nie tak dużo - 8 do 10 milionów. Kluby takie jak Zamek Przemków i Stal Chocianów pobierają to z reguły w sprzeczce.

Dwa nowe nabytki Zagłębia to obrońca Lewandowski (25 lat) i napastnik Olbiniński (24 lata) z Chrobrego Głogów. Transfery nie są jeszcze do końca sfinalizowane, ponieważ Chrobry zażądał po 200 milionów za każdego. Cenę ma ustalić PZPN. Wg. Łozińskiego obaj mają szansę na grę w pierwszej drużynie - do której od początku roku wrócił Dariusz Marciniak. To raczej niespodziewany "come back", wszak Marciniak jest człowiekiem już 24-letnim i cokolwiek po tzw. "przeżyciach". Podobno Darek się zmienił, na co wpływ niewątpliwie ma jedna z pracowni klubu - rzeczywiście ładna dziewczyna. W rundzie jesiennej również wydawało się już, że wszystko jest dobrze. Niestety, Darek poszedł wtedy ponownie w tango. Oby tym razem udało mu się zerwać z nieszczęściem, które niszczy jego talent. Grając na boiskach klasy okręgowej - w drugiej drużynie - dostał w kość od przeciwników, partnerów i... sędziów, po czym poszedł po rozum do głowy.

Halamski poinformował mnie oficjalnie, jak sam twierdzi jako pierwszego dziennikarza w Polsce, o sumie transferu za Jarosława Bakę - 250 mln. złotych. Machaj kosztował 100mln., Słowakiewicz - 80 mln., a Pyc - 60 mln.

Polityka transferowa klubu należałoby uznać za udaną, gdyż nie zakupił dwóch ostatnich. Przed poprzednim sezonem dobrze do zespołu wprowadzili się Kudyba i Góra, teraz Bako i Machaj. Słowakiewicz jest tym pierwszym wcho-dzącym, ale w sumie rozczarowany jest i on i klub. Natomiast Pyc zakupiony został na wyraźną sugestię trenera Swierka. Miał grać cztery lata w Lubinie, ale chyba już nie zagra - napisał podanie do WКУ w Głogowie, jako ochotnik do wojska, a raczej do Legii.

Moim pytaniem o budżet klubu dyrektor Halamski jest wyraźnie zaskoczony. "A po co to panu?" - pyta. Nie dają jednak za wygraną i w końcu doczekuję się odpowiedzi - to chyba jeden z nielicznych przypadków ujawnienia finansów klubu w Polsce - w 1989 roku 3 mld. złotych, obecnie - trudno to jeszcze określić (rachunkowo 6 - 7 mld.). Z tego jedna szóstą to wydatki na piłkę nożną, a więc w 1989 roku - 500mln., w tym - 1,1 - 1,5 mld. Skąd pieniądze? 0,5 mld. to dotacje z KGHM, 1,3 mld. to działalność gospodarcza i handlowa. Trudno stwierdzić skąd

wzwać się pieniądze w tym roku. W Zagłębiu liczą jednak na rozwałę załóg. Wszak to dzieci górników kopią piłkę i uprawiają karate w miejscowym klubie. A I-ligowa piłka nożna jest jedną z nielicznych atrakcji w tym już 80-tysięcznym mieście. Stadion Górniczego Ośrodka Sportu robi wrażenie: porządek i estetyka plus najlepsza tablica elektroniczna w Polsce. W planach sztuczne oświetlenie. Opracowano już dokumentację specjalnych maszyn, nisko pochylonych ze względu na pobliskie lotnisko. Koszty są jednak olbrzymie - 3 - 4 mld. złotych.

Nasza rozmowa pozornie o sporcie, obraca się jednak cały czas w kierunku finansowym. Bez pieniędzy nie będzie silnego klubu, tylko pytanie skąd je brać?

Roman Kołton

Miedź Legnica przed ligą

Piłkarze legnickiej Miedzi przygotowani do sezonu wiosennego 1989/90 rozpoczęli 4 stycznia. Trenowali głównie w własnych obiektach, wyjeżdżając jednak poza Legnicę na dwa zgrupowania: w dniach 14 - 24 stycznia do Limanowej i 12 - 19 lutego do Pszowa. Zespół rozegrał 12 gier kontrolnych (5 zwycięstw, 2 remisy i 5 porażek), wśród których warto odnotować dwa mecze z pierwszoligowcami: 0:0 z Olimpią Poznań i 0:1 ze Śląskiem Wrocław.

Specjalnych rewolucji kadrowych w drużynie nie ma. Zrezygnował z gry Zbigniew Kajdan, wzmocnieniem ma być Marek Siwa, którego legnicki zespół wypożyczył z Olimpii Poznań.

Trenerzy uważają, że okres przygotowawczy został dobrze przeprowadzony, ale wszyscy zdają sobie sprawę, że weryfikacją tej pracy będą wyniki na boisku. Miedź po rundzie jesiennej zajmuje 17 miejsce i czeka ją teraz walka o utrzymanie się w drugiej lidze - trudniejsza o tyle, że legnicki klub jest przecież beniaminkiem. Szansy na utrzymanie w II lidze można natomiast upatrywać w tym, iż do zawodników dotarła świadomość, że kiepską grą pogorszą tylko swą sytuację materialną, nie mówiąc o tym, co stanie się po ewentualnym spadku do III ligi. Na razie dostali oni wypowiedzenia z etatów w Hucie Miedzi, ale kierownictwo klubu liczy na to, że Rada Pracownicza zmieni jeszcze tę decyzję. Podstawą dalszych rozmów jest jednak dobra gra zespołu.

(dan).

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH "AGROMET" W BRZEGU

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" FMR "Agromet" Brzeg Opolski oraz solidarnościowa Rada Pracownicza postanowiła pominąć monopolistycznego odbiorcę i skierować do sprzedaży wyroby fabryki w cenach zbytu (obowiązujących od 10. 12. 1989r.) - niższych średnio o 20% od cen w składnicach maszyn rolniczych. Wszyscy nabywcy mają równe prawa. Oferujemy nasze maszyny dla odbiorców indywidualnych i społeczności. Zakupu i odbioru można dokonywać bezpośrednio w przedsiębiorstwie.

Ponadto w sklepie fabrycznym obok części zamiennych można nabyć materiały przeznaczone do tzw. upłynnienia, drobne elementy produkowane z odpadów, sita blaszane, elementy ogrodzeń, regałów i wiele innych przydatnych rolnikowi towarów.

Wszyscy rolnicy, którzy skorzystali z podobnej formy kupna w 1981 roku, mogą zaręczyć, że zrobili doskonały interes.

Oferujemy maszyny

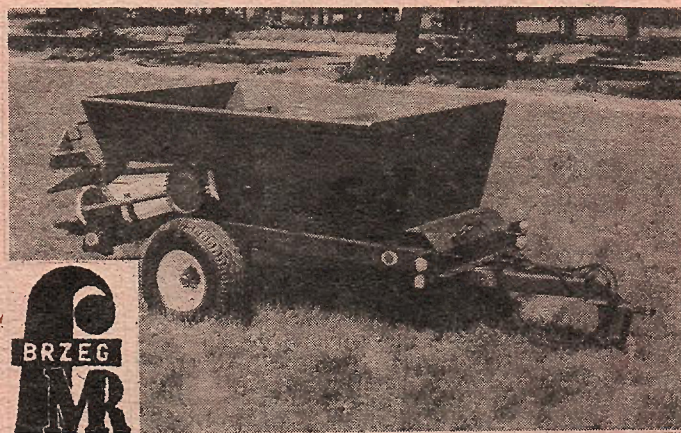
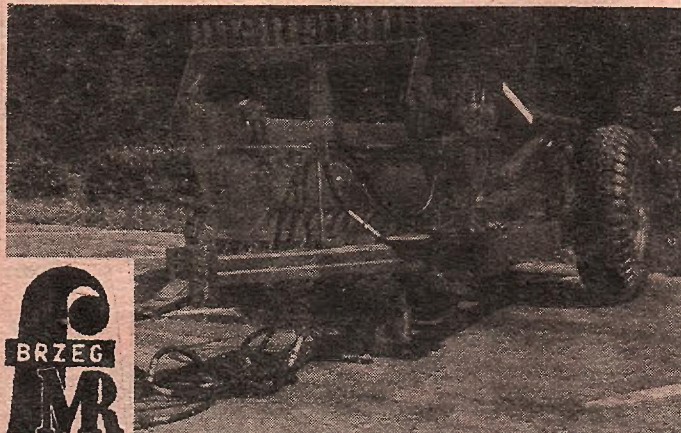
- * zgniarniacz kamieni w rzędy U-907
- * zbieracz kamieni U-908
- * rozsiwacz nawozów przyczepiany RCW-5 (N-016) o ładowności 5 ton

- * rozsiwacz nawozów przyczepiany RNW-3 (N-035) o ładowności 3 tony
- * rozsiwacz nawozów zawieszany RNZ (N-012) o ładowności 300 - 400 kg
- * rozrzućnik obornika 1-osiowy N-219/5 o ładowności 3,5 tony

ZASTANÓW SIĘ, PRZELICZ, SKORZYSTAJ. TO NAPRAWDĘ SIĘ OPLACI!

INFORMACJI UDZIELA:

Dział Zbytu i Eksportu
49 - 301 Brzeg, ul. Łokietka 24
tel. 2081 wew. 126, tlix 733822



Dezynsekcja czyli II Walne Zebranie Delegatów

Moje lustro nie jest wypolerowane, ba w ogóle nie posiadam lustra, dlatego pozwalam sobie pozwolić.

Po sztandarach i chórze wystąpiły delegacje zza granicy, a nawet zza morza. Dowiedzieliśmy się, że Frasyńnik podbił Norwegię, oraz że jesteśmy eksporterem demokracji i musimy robić to dalej. Norwegowie podarowali zegar, aby odmierzać dobry czas dla Solidarności.

Delegaci rozpoczęli składanie wniosków formalnych i nie skończyli aż do ostatnich chwil zebrania. Jeden z pierwszych: aby Komisja Mandatowa nie wzięła delegatów, oraz aby ociemnić prezydium i oświetlić salę. W trakcie odczytywania sprawozdania z działalności "S" w latach 1980 - 90 przez Marka Muszyńskiego, delegat z mej prawicy spytał ciekawie: czy to ten sławny Pinior? Natomiast podczas relacji Piniora mój drugi sąsiad próbował upewnić się, czy... Pinior na pewno kandyduje na przewodniczącego Regionu. "2.03.90 - stołówka nieczynna z powodu dezynsekcji" poinformowała konsumujących obiad delegatów wywieszka. Po krótkiej prezentacji kandydatów na przewodniczącego przez siebie samych, przypuszczono szturm pytań. Zainteresowana wewnętrznym życiem związkowym pani "wybrana przez elektorów z Dobroszyc, Twardogóry i Oleśnicy" rzuciła pod nogi Władka Frasyńnika zabójcze oskarżenie: "Czy prawdą jest, że pan Frasyńnik przyjął pana Wójcika na

pl. Czerwonym gestem Kozakiewicz?" Odpowiedzi udzielił Wójcik: "Jest nieprawdą, jakoby Władek przyjął mnie takim gestem, przyjął mnie w swoim pokoju".

Obawa Władka - "Zobaczyłem przed budynkiem autobus MPK, myślałem, że to już dla mnie chłopcy postawili. I to tak, bez wolnej soboty." - okazała się przedwczesną, choć wolnej soboty rzeczywiście nie było. Siła nastrojów ustawicznie rosła, liczba delegatów malała. Około 20 wpłynął wniosek o zamknięcie bufetu. Opracowano nawet specjalny system wyciągania opornych z tego miejsca przez długotrwałe, rytmiczne oklaski. Nic jednak nie poruszyło tak, jak wieść o zapisach do hotelu. Niczym zrzebięta unosili się delegaci ponad rzędami krzesel pędząc do listy kolejkowe. O 22 Frasyńnik stwierdził, że związkowiec musi być człowiekiem z żelaza. I dyskutowano jeszcze długo...

Drugiego dnia czas jakiś sprzeczano się, czy sala wie za czym głosuje, ale ostatecznie nie podjęto głosowania w tej sprawie. RKS się rozwiązała i zapanowała jedność, o czym świadczyć mogło regularne wykalskiwanie, wypytywanie, wygwizdywanie i inne dźwięki. Delegat z Wałbrzycha długo się moził, że sformułowniem jakiegoś wniosku, jednakże nie mógł wstać, ponieważ był zbyt pijany, za co przeprosił. Wniosek o wydalenie oddalono, bo regulamin nie przewidywał. Przeszła natomiast uchwała przeciw ziemu

zachowaniu Niemców. Dymisji Kohla jednak nie zażądan.

Prezentacja kandydatów do Zarządu Regionu przypominała konkurs płodności. Delegat informował ze sceny, ile ma dzieci, jak i czy układają mu się stosunki małżeńskie oraz mniej więcej co przecierpiał. Pewien kandydat poinformował, iż w czasie stanu wojennego odmawiano mu badań lekarskich. Inny przyznał, że próbował wprowadzić założyciela PRON, lecz się nie udało. Stawiać można było wyłącznie zarzuty. Padły więc liczne, pod nogi tych, których znano... Z antresoli pan Muszyński podglądał przez lornetkę akt wyborczy. Podobnie jak poprzedniej nocy na sen przeznaczono cztery godziny.

Trzeciego dnia podczas wyborów Komisji Rewizyjnej nie podawano już stanu posiadania, lecz zawód. Jedna prezentacja trwała ok. 30 sekund.

Wnioski i uchwały zajęły ok. 80% czasu obrad. Gdy w bufecie solidarnie dzielono się ostatnim wrzątkiem z cukrem i ostatnimi bułkami, na sali obrad rozległo się: "witam państwa w czwartym dniu obrad". Przechytno list od Kornela M., w którym przywódca SW ostrzege delegatów "badźcie czujni" i dostaje duże brawa. Od papieża list nie przyszedł, choć od biskupa tak. Przed pierwszą zaczęły latać samoloty, zgrabnie sporządzone ze zjazdowych materiałów. Rozkwitała radosna twórczość poetki E. Szumiejki: "Gdy wasza mać się nie obudziła, stolica przejdzie na Prusice". O 0.45 dyskusja zahaczyła o życie pozagrobowe. Wniesiono smutne i zaspiane sztandary, ktoś zanucił coś. Władysław Frasyńnik uznał II WZD za zakończone.

Zofia Olszewska

PROGRAM TV

SOBOTA, 16.03.90r.

Program I

7.50 - Tydzień na działce, 8.20 - "Na zdrowie" - program rekreacyjny, 8.40 - "Ziarno" - program redakcji katolickiej, 9.00 - Drops, 10.30 - Wiadomości poranne, 10.40 - "Ażjatycka mozika" (6), 11.10 - "Bellona" - magazyn publicystyczny, 11.40 - "Laboratorium", 12.10 - "Głęboki oddech siarka" - reportaż, 12.40 - "Smak życia", 13.30 - Telewizyjny teatr prozy, Kornel Makuszyński "Pyłek w oku", 14.45 - "Polityka, politycy" - Muamar Kadaffi, 15.15 - "Flesz", 15.45 - Sport (MŚ w łyżwiarstwie figurowym, Halifax '90), 17.15 - Teleexpress, 17.30 - Telewizyjna giełda piosenki - "Premie i premiery", 18.30 - "Butik", 19.00 - Dobranoc, 19.10 - Z kamerą wśród zwierząt, 19.30 - Wiadomości, 20.05 - "Nevada Smith" - western prod. USA, 22.10 - "Tydzień w polityce", 22.20 - Telewizyjny przegląd sportowy (Halifax '90), 23.30 - Telegazeta, 23.40 - Kino sensacji - "Carrie" - film prod. USA, 1.30 - Zakończenie programu.

Program II

13.00 - "Czas akademicki" - katolicki nurt stowarzyszeń akademickich, 13.30 - "W świetle ciszy", 13.55 - Studio im. A.Munka, 14.55 - "5 - 10 - 15", 16.26 - Małe kino - "Złote, srebrne, brązowe" - fab. Piotra Kopla, 16.55 - Powitanie, 17.00 - "Jeszcze skrzydła nam odrosną" - śpiewa Jerzy Mamcarz, 17.30 - "Orzeł biały koronowany" - program publicystyczny, 18.00 - Program lokalny, 18.30 - "Legenda filmu" - Ava Gardner, 19.30 - "Alfa i omega", 20.00 - Studio sport (MŚ w piłce ręcznej mężczyzn), 21.00 - "Dwa + 2", 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Pokolenie opóźnionych" - recital Andrzeja Brzeskiego, 22.10 - "Znowu w Brideshead" (10), 23.00 - "Alfabet Kisiela", 23.15 - Komentarz dnia.

Program I

8.10 - "Tydzień", 8.55 - Program dnia, 9.00 - Teleranek, 10.30 - Wiadomości poranne, 10.35 - "Tajemnice rosyjskiej przyrody" - serial prod. kanad., radz., 11.05 - "Kraj za miastem", 11.35 - Telewizyjny koncert życzeń, 12.20 - Teatr dla dzieci, Jerzy Broszkiewicz "Kapitan", 13.00 - Sportowa niedziela, 13.55 - "Świat umykający" (5), 14.25 - "Pieprz i wanilia" - magazyn T.Halika, 15.10 - Antena, 15.35 - "Panna dziewczątka" - serial prod. brazył., 17.15 - Teleexpress, 17.30 - "Morze" - magazyn, 17.50 - Piosenki San Remo '90, 18.30 - "Siedem dni - świat", 19.00 - Wzrocko-rynka, 19.30 - Wiadomości, 20.05 - "Północ - Południe" (4) ser. USA, 21.35 - Sport, 23.35 - Telegazeta.

Program II

8.50 - "Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących), 9.25 - Film dla niesłyszących: "Północ-Południe" (4), 10.55 - "Peryskop" - magazyn publicystyczny, 11.25 - "Jutro niedziela" 11.55 - Powitanie, 12.00 - Polska kronika filmowa, 12.10 - "Kane i Abel" (3) ser. USA, 13.00 - "Sto pytań do...".

13.40 - Kino familijne: "Autos-trada do nieba" (2), 14.30 - Maciej Niesiołowski - "Z batutą i humorem", 14.45 - "Polacy", 15.30 - Podróże w czasie i przestrzni, "Czasy katedr" (3) serial dok. franc., 16.25 - "George Orwell" (2) - biografie, film dok. prod. ang., 17.30 - "Bliżej świata", 19.00 - "Wydarzenie tygodnia", 19.30 - "Galeria 37 milionów", 20.00 - Studio sport, 21.00 - "Łazienki Królewskie w Warszawie" (2), 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Kane i Abel", (3) - ser. prod. amer., 22.35 - Komentarz dnia, 22.45 - Akademia wiersza.

PIĄTEK 12.03.90

16.20 - Program dnia, telegazeta, 16.25 - "Luz", 17.15 - Teleexpress, 17.30 - "Gorące linie", 17.55 - "Wędrowki dalekie i bliskie", 18.45 - "10 minut", 19.00 - Dobranoc, 19.10 - "W Sejmie i Senacie", 19.30 - Wiadomości, 20.05 - Teatr Telewizji: Gotthold Ephreim Lessing - "Minna von Barnhelm", 21.45 - Sport, 21.55 - "Kontrapunkt", 22.25 - Wiadomości wieczorne, 22.45 - Język francuski (17).

Program II

16.55 - Język angielski (21), 17.25 - Program dnia, 17.30 - "Antena Dwójki", 17.45 - "Ojczyzna - Polszczyzna", 18.00 - Program lokalny, 18.30 - "Wysiannik z Polski", film dok., 19.10 - "Zabar '90", 19.30 - "Życie muzyczne", 20.00 - "Auto Moto Fan Klub", 20.30 - XI Przegląd Piosenki Aktorskiej, Wrocław '90, 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Heimat" - "Hermanek", ser. prod. RFN, 22.45 - Komentarz dnia.

WTOREK 13.03.90.

Program I

16.20 - Program dnia, telegazeta, 16.25 - "Tik Tak", 16.50 - Kino "Tik Tak", 17.15 - Teleexpress, 17.30 - "Spojrzenia", 17.55 - "Klinika zdrowego człowieka", 18.15 - "Business", 18.45 - "Dziesięć minut", 19.00 - Dobranoc, 19.10 - "Plus - minus", 19.30 - Wiadomości, 20.00 - Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem, 20.15 - "Dolina Nadziei" (1), "Na Obczyźnie", ser. prod. franc., 21.15 - Sport, 21.25 - "Listy o gospodarce", 22.00 - Wiadomości wieczorne, 22.15 - Kinomania, 23.20 - "Kinomania", 23.20 - Język rosyjski (21).

Program II

16.55 - Język angielski (51), 17.25 - Program dnia, 17.30 - "Klub ludzie z przeszłości", 18.00 - Program lokalny, 18.30 - Modlitwa wieczorna z kościoła św. Krzyża w Mogile, 18.50 - Program publicystyczny, 19.30 - "Z wiatrem i pod wiatr", 20.00 - XI Przegląd Piosenki Aktorskiej, Wrocław '90, 21.00 - Wywiady Ireny Dziedzic, 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Sceny nocne" - film TP, 23.35 - Komentarz dnia.

Program I

16.20 - Program dnia, telegazeta, 16.25 - Dla młodych widzów: "SOS - sami o sobie", 16.50 - Dla dzieci: "Trąba", 17.15 - Teleexpress, 17.30 - "Sensacje XX wieku", 17.55 - Telewizyjny Informator Wydawniczy, 18.15 - "Nad Niemnem i Prypecią", 18.45 - "Dziesięć minut", 19.00 - "Dobranoc", 19.10 - "Od A do Z", 19.30 - "Wiadomości", 20.05 - "Dresz-

cze" - film fab. prod. polskiej, 21.55 - Sport, 22.05 - "Lex", 22.50 - Wiadomości wieczorne, 23.05 - "Mariszka Band" - film fab. prod. jug., 23.40 - Język angielski (21).

Program II

16.25 - Korepetycje dla maturzystów, jęz. angielski (13), 16.55 - Język francuski (17), 17.25 - Program dnia, 17.30 - "A B C" - teleturniej językowy, 18.00 - Magazyn "102", 19.00 - "Marc i Sophie" (3), "Nieproszony gość", ser. prod. franc., 19.30 - Studio sport, 20.05 - Przegląd muzyczny, 21.00 - "Ze wszystkich stron" - reportaże Czesława Durała, 21.30 - Panorama dnia, 21.55 - "W labiryncie", ser. prod. pol., 22.25 - "Telewizja nocą", 23.10 - Komentarz dnia, 23.15 - Ekspres gospodarczy (powtórzenie).

Czwartek 03.15.90

Program I

16.20 - Program dnia, telegazeta, 16.25 - "Kwant", 17.15 - Teleexpress, 17.30 - "Militaria, Obroność, Nowoczesność", 17.55 - "Poza rok 2000", ser. dok. prod. austral., 18.25 - Magazyn katolicki, 18.45 - "10 minut", 19.00 - "Dobranoc", 19.10 - "Interpelacje" (2), 19.30 - Wiadomości, 20.05 - "Policjanci z Miami" (20), 20.50 - "Interpelacje" (2), 21.30 - Sport, 21.40 - "Pegaz", 22.25 - Wiadomości wieczorne, 22.40 - "Wódka, pozwól żyć...", 23.15 - Język angielski (51).

Program II

16.25 - Korepetycje dla maturzystów, 16.55 - Język rosyjski (21), 17.25 - Program dnia, 17.30 - "W labiryncie" (powtórzenie), 18.00 - Program lokalny, 18.30 - Program na życzenie, 19.30 - Zielone kino: "Wzrost i ruchy roślin", film przyrod. prod. czeskosłowac., 20.00 - "Czarno na białym", przegląd kronik PKF, 21.00 - "Ekspres reporterów", 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - Perły z lamusa "U progu tajemnicy" - film prod. ang., 23.30 - Komentarz dnia.

PIĄTEK 16.03.90

Program I

16.20 - Program dnia, telegazeta, 16.25 - "Rambit", 16.50 - "Okienko Pankracego", 17.15 - Teleexpress, 17.30 - "Raport", 17.55 - "Antarktyczna wieża Babel", film dok., 18.25 - "Rzeczpospolita Samorządna", 18.45 - Weekend w dwójce, 19.00 - Dobranoc, 19.10 - "Teraz", 19.30 - Wiadomości, 20.05 - Akademia filmowa "Mały Cezar", film krym. prod. USA, 21.25 - Sport, 21.35 - "Tele-Audio-Video", 21.55 - Spór o jutro - otwarte studio, 22.55 - Wiadomości Wieczorne, 23.15 - Spór o jutro - otwarte studio (cd).

Program II

16.55 - korepetycje dla maturzystów, język angielski (15), 17.25 - Program dnia, 17.30 - "Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwiedkiego", 18.00 - Program lokalny, 18.30 - "O czym się mówi", 18.50 - "Artyści Wrocławia dla Rzeczpospolitej" - fragmenty koncertu, 19.30 - "Dookoła świata", 20.00 - "Opowieści przy fortepianie" - recital Adama Makowicza, 20.50 - "Piątek" - magazyn z Krakowa, 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Delikatny mężczyzna", franc. film obycz., 23.10 - Komentarz dnia, 23.15 - Ekspres gospodarczy